Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem

Rok X. Kraków, Wrzesień-Październik 1935. Zeszyt VIII-IX.

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Redaktor Naczelny: Dr. NATAN OBERLENDER
Red. Odp.: Dr. JÓZEF WOŹNIAKOWSKI — Wydawca: Dr. WILHELM GOLDBLATT
Sekretarz Redakcji: Dr. WŁADYSŁAW RAPAPORT

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Grodzka 15. —TEL. Nr. 124-68.
KONTO P. K. O. KRAKÓW Nr. 405-620.

Treść zeszytu:

PRENUMERATA W MAŁOPOLSCE I NA ŚLĄSKU CIESZ.: całorocznie 18 zł., półrocznie 9 zł., kwartalnie 4 zł. 50 gr. — W INNYCH DZIELNICACH: całorocz. 10 zł., półrocz. 5 zł., kwartal. 2 zł. 50 gr.

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU
i SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Adw. Dr. ADOLF LIEBESKIND.

Wpływ zmiany stosunków na treść zobowiązania.

I.

Problem ujęty w temacie wykazuje w swym historycznym rozwoju i w procesie tworzenia się prawa bogatą przeszłość, którą ocenić można z dwóch punktów widzenia. Albo badać będziemy interesujące nas zagadnienie z punktu widzenia tzw. ,,Begriffsjurisprudenz'', korzystając z jej arsenału teoretycznych konstrukcyj, które znalazły wyraz w judykaturze wojennej i powojennej, o ile ona usiłowała rozwiązać kwestję waloryzacji świadczeń pieniężnych ze względu na dewaluację pieniądza i niemożliwość utrzymania obowiązku zapłaty pieniężnej według nominalnej wartości. Albo też w rozważaniach naszych na pierwszy plan wysuniemy moment eksperymentalny, starając się uchwycić te przesłanki natury społecznej, gospodarczej i etycznej, któremi kierował się ustawodawca, uważając, że one powinny zadecydować o takiej a nie innej redakcji dotyczących przepisów, czerpiących swe uzasadnienie z ratio legis, idącej w parze z praktyką życiową, z potrzebami obrotu i z usus forensis. — To, co jest płynne w życiu i stanowi przedmiot teoretycznej dyskusji, — krzepnie powoli w formie orzeczeń sądowych i ich motywów, ażeby stać się następnie materjałem ustawodawczym i drogowskazem polityki legislacyjnej w jej poszukiwaniu możliwie najlepszego rozwiązania pewnych zagadnień, które się odpowiedzi ze strony ustawodawcy domagają. Tak właśnie miała się rzecz z koniecznością uwzględnienia wpływu, jaki wywrzeć może zmiana stosunków na zobowiązanie. Już to kontrahenci radzili sobie, wprowadzając do treści umów mniej lub więcej szczęśliwie zredagowane zastrzeżenia, które miały ich bronić przed szkodliwemi dla treści umów i obustronnych interesów stron niespodziankami — przykładów mogą dostarczyć tzw. klauzule złotowe lub dolarowe

spotykane tak często przed ukazaniem się Rozporządzenia o wierzytelnościach w walutach zagranicznych z dnia 12. VI. 1934 Dz. U. R. P. Nr. 59, poz. 509; już też przy interpretacji umów stosowano teorje, które pojawiały się w literaturze prawniczej i w orzecznictwie, przyczem wymienić należy tzw. clausula rebus sic stantibus, naukę Windscheida o „Voraussetzung", konstrukcję rozwiniętą w orzecznictwie austrjackiem i niemieckiem o niemożliwości świadczenia, oraz francuską teorję „théorie de l'imprévision". Dodajmy do tego zasady słuszności i uczciwości w obrocie, dobrych obyczajów, tezę o konieczności przestrzegania równowartości czyli ekwiwalentu świadczeń wzajemnych, wzgląd na niesłuszne i niepomierne wzbogacenie — a będziemy mieli w zarysie cały ten materjał historyczny i eksperymentalny a zarazem pojęciowy i dogmatyczny, który miał przed sobą ustawodawca polski, redagując art. 269. Kodeksu zobowiązań. Artykuł ten opiewa:

> „Gdyby z powodu nadzwyczajnych wypadków, jako to: wojny, zarazy, zupełnego nieurodzaju i innych klęsk żywiołowych, świadczenie było połączone z nadmiernemi trudnościami lub groziło jednej ze stron rażącą stratą, czego strony nie mogły przewidzieć przy zawarciu umowy, Sąd może, jeżeli uzna to za konieczne według zasad dobrej wiary, po rozważeniu interesów obu stron, oznaczyć sposób wykonania, wysokość świadczenia lub nawet rozwiązać umowę".

Zrozumienie tego artykułu wymaga zapoznania się przynajmniej w ramach ogólnych z całym tym dorobkiem myśli prawniczej, która stanowi podbudowę tego doniosłego przepisu, a to tembardziej, że daje on ogromną władzę w ręce Sądu i pozwala mu uwzględnić w drodze elastycznej wykładni nawet okoliczności przez strony przy zawarciu umowy nieprzewidziane. O tem, czy pożądaną jest rzeczą podważać zasadę nienaruszalności umów przy pomocy art. 269 czy też innych przepisów konkretnych w Kod. zobowiązań umieszczonych, będzie mowa poniżej.

II.

Rozwinięta przez prawników włoskich w średniowieczu na tle nauki prawa rzymskiego „c l a u s u l a r e b u s s i c s t a n t i b u s" uchodziła za dorozumianą przesłankę, towarzyszącą każdej umowie, a miała na celu zgodnie z zasadami a e q u i e t b o n i dostosować treść umowy do zmienionych warunków, o ile one zaistniały po powstaniu stosunku obligacyjnego. Jeżeli uległy zmianie okoliczności, któremi kierowały się strony przy zawarciu umowy, to wówczas przy pomocy powołanej klauzuli sędzia powinien był ocenić wpływ tej zmiany na treść zobowiązania. Stanowisko to prowadziło nieraz do daleko posuniętej w swobodzie oceny sędziowskiej i dlatego kondyfikacje wieku XVIII-go, a także późniejszy kodeks cywilny Napoleona, kodeksy cywilne austrjacki i niemiecki niechętnie patrzą na klazulę rebus sic stantibus, nie przyjmują jej

jako zasady ogólnej, a w kodeksie cywilnym austrjackim odbiciem jej tylko są §§ 901 i 936.

W i n d s c h e i d sformułował swą naukę o „V o r a u s s e t z u n g" w połowie 19. stulecia, tłumacząc ją jako dorozumianą przesłankę, którą kierują się strony przy zawarciu umowy, aczkolwiek nie podnoszą jej do znaczenia warunku. Np. A sprzedaje swojemu sąsiadowi B konia, a ten jest przekonany, że koń jest zdrów. Strony uważają tę okoliczność za niewątpliwą, bo gdyby było inaczej, toby umowa nie przyszła do skutku. Gdyby nie to przypuszczenie czy założenie—„Voraussetzung",—strony nie byłyby powzięły woli, którą ujęły we formę prawną kontraktu kupna-sprzedaży. Windscheid uważa „założenie" za accidentale negotii, zbliżone do warunku, aczkolwiek nieujawnione, a będące subjektywnem wyobrażeniem o istotnym stanie rzeczy. Zdaniem P r z y b y ł o w s k i e g o („Wpływ zmiany stosunków na zobowiązania" „Clausula rebus sic stantibus" — jej renesans w dobie współczesnej" w „Przeglądzie prawa i administracji" 1926) — nauka Windscheida osiąga w części te same skutki, jakie realizowano zapomocą clausuli r. s. st. i jest ona kontynuacją pewnej grupy teoryj, które usiłowały (głównie w XVIII wieku) wcisnąć regułę claus. r. s. st. w bardziej sprecyzowane ramy, zakreślone przy pomocy pojęć celu czy pobudki, towarzyszących oświadczeniu woli.

Do pewnego stopnia zbliża się do Windscheida — O e r t m a n n ze swą nauką o G e s c h ä f t s g r u n d l a g e" czyli „podstawie interesu", w której widzi przedstawienie lub wyobrażenie stron o pewnych okolicznościach, mających znaczenie decydujące dla powzięcia woli stron. Skoro te okoliczności odpadną, odpada temsamem podstawa aktu prawnego i strony mogą domagać się jego uchylenia. Tą drogą więc dochodzi Oertmann do salwowania clausuli r. s. st.

W literaturze i judykaturze austrjackiej przedwojennej nie uznawano ogólnej zasady, którąby pozwalała posługiwać się clausulą r. s. st. Posługiwano się raczej interpretacją woli stron, mówiono o dorozumianej claus. r. s. st., lub powoływano się na n i e m o ż l i w o ś ć ś w i a d c z e n i a, przyczem pojawiło się odróżnienie niemożliwości w rozumieniu przedmiotowem i niemożliwości podmiotowej, którą E h r e n z w e i g określa jako „...ein Fall des Unvermögens, d. h. die in persönlichen Verhältnissen des Schuldners begründete Unmöglichkeit der Leistung"). (System des österr. allgem. Privatrechts — Das Recht der Schuldverhältnisse 1920, str. 323). Pojawia się pojęcie „nieosiągalności" — U n e r s c h w i n g l i c h k e i t oder U n z u m u t b a r k e i t d e r L e i s t u n g, która częściowo zwalnia dłużnika od obowiązku świadczenia, ponieważ zachodząca w danym przypadku „szczególna trudność" wymagałaby zbyt wielkich ofiar od dłużnika, a byłaby sprzeczna z dorozumianą wolą stron i z dobremi obyczajami (Ehrenzweig l. c. str. 328). Mamy tu zapowiedź późniejszej teorji „ruiny" przed którą trzeba bronić dłużnika, i teorji ekwiwalentu czyli rów-

nowartości świadczeń. Wspomnieć w tem miejscu wypada o § 1052 kod. cyw. austr., do którego nowela trzecia wprowadziła przepis, że dłużnik zobowiązany do wcześniejszego świadczenia, może odmówić swego świadczenia aż do wykonania lub zabezpieczenia świadczenia wzajemnego, jeżeli ono jest zagrożone przez złe stosunki majątkowe strony drugiej, które nie musiały być dłużnikowi znane w czasie zawarcia umowy. Punktem wyjścia dla tego przepisu było orzeczenie plenarne Sądu Najwyższego w Wiedniu z dnia 14 listopada 1911 Nr. 560/10 praes./Gl. U. Neue Folge Nr. 5637, księga judykatów Nr. 195), które przyjęło następującą zasadę prawną:

„Wer aus einem entgeltlichen Vertrage zu einer Vorleistung verpflichtet ist, kann sie bis zur Bewirkung oder Sicherstellung der Gegenleistung verweigern, wenn der Anspruch auf letztere durch die schlechten Vermögensverhältnisse des anderen Teiles gefährdet ist und dem Vorleistungspflichtigen diese Gefährdung im Zeitpunkte des Abschlusses weder bekannt war noch bei Anwendung gehöriger Sorgfalt hätte bekannt sein müssen und aus den den Vertragsabschluss begleitenden Umständen nicht erhellt, dass die Verbindlichkeit zur Vorleistung unabhängig vom Vermögensstande des Gegenkontrahenten übernommen wurde".

W orzeczeniu tem uwzględnia również Sąd Najwyższy clausulam rebus sic stantibus, określając ją jako zasadę, „der Satz, der in der Erwägung gipfelt, dass jeder Vertrag unter der stillschweigenden Abrede getroffen ist, dass er seine Kraft verliert, wenn nach dem Geschäftsabschlusse Umstände eintreten, bei deren Voraussicht der Vertrag nicht geschlossen worden wäre". Jednakże nie przyjmuje Sąd Najwyższy klauzuli r. sic st. jako zasady ogólnej i podkreśla, że prawo austrjackie stosuje tę zasadę wyraźnie jedynie w odniesieniu do umowy przygotowawczej z § 936 k. cyw. a. Analogiczny przepis znajdujemy w art. 216 § 1 kodeksu zobowiązań: „Kto zobowiązał się do wcześniejszego świadczenia, może wstrzymać się ze swem świadczeniem aż do spełnienia lub zabezpieczenia świadczenia wzajemnego, jeżeli spełnienie wzajemnego świadczenia jest wątpliwe wobec złego stanu majątkowego drugiej strony".

Tak więc orzecznictwo austrj. już przed wojną rozwiązywało interesujące nas zagadnienia, licząc się w tym zakresie z postulatami kół handlowych i przemysłowych, które reprezentowały wymagania życia gospodarczego, przyczem Sąd Najwyższy w Wiedniu nie wahał się wyjść poza ramy obowiązujących przepisów, uważając, że właśnie w tych przypadkach uwydatnia się najlepiej „die Bedeutung der Gesetzes — und Rechtsanalogie" i „die Rechtsfindung des Richters gemäss § 7 A B G B". — W omawianem orzeczeniu poruszył Sąd Najwyższy również kwestję przyrzeczenia kredytu „Kreditzusage", przewidując możliwość odmówienia pożyczki przez wierzyciela, jeżeli w międzyczasie pogorszyły się stosunki ma-

jątkowe dłużnika. Nie można bowiem narazić wierzyciela na tak wielkie ryzyko całkowitej utraty pretensji, ponieważ byłoby to „gegen vorgedachten Sinn des Geschäftes". Rozważania te znalazły swój wyraz w Kodeksie zobowiązań, w tytule o pożyczce art. 432 § 1 kod. zob.

W orzecznictwie niemieckiem utrwaliła się zasada, że skutki prawne zmiany stosunków należy oceniać według §§ 157 i 242 k.c. niem. przy uwzględnieniu zasad dobrej wiary i zwyczajów obrotu z tem, że kontrahent, który zamierza domagać się rozwiązania umowy, powinien zażądać naprzód od swojego kontrahenta zwiększenia wzajemnego swiadczenia. W ten sposób starano się utrzymać równowartość obustronnych świadczeń i salwować interesy obu stron, zapobiegając niesłusznemu wzbogaceniu się jednej strony kosztem drugiej.

Streszczając powyższe wagi na temat judykatury i literatury austr. i niem., stwierdzamy, że wpływ zmiany stosunków na treść zobowiązania był w Austrji i w Niemczech przedmiotem żywej i owocnej dyskusji, która rzuciła podwaliny pod późniejsze ustawodawcze uregulowanie problemu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Adw. Dr. DOROŻYŃSKI.

Drożyzna i utrudnianie obrotu prawnego.

Stanowisko, jakie nowy, obecny Rząd programowo zajął w sprawach gospodarczych Państwa i ludności, — pozwala a nawet każe przypuszczać, że Rząd ten zajmie się również dwoma problemami, pozostającemi w związku ze sytuacją gospodarczą i koniecznością jej sanacji, a mianowicie sprawą drożyzny, obrotu prawnego i utrudniania, a nawet uniemożliwienia ludności pomocy prawnej i obrony odnośnie wymiaru sprawiedliwości w naszem sądownictwie.

Jurysdykcja cywilna i wymiar prawa i sprawiedliwości w zakresie prawa prywatnego, stały się ostatnio wprost niedostępnemi dla szerokich warstw społecznych spowodu swej drożyzny, a te już dziś nieliczne sfery ludności, które materjalnie i finansowo są jeszcze w stanie szukać sprawiedliwości w Sądach państwowych, niestety odstrasza drożyzna samego postępowania, t. j. procesu cywilnego.

W istocie niestosunkowe, wprost olbrzymie opłaty za orzekanie w sprawach cywilnych skutkowo uniedostępniają, a raczej uniemożliwiają zainteresowanym udawanie się do Sądów po wymiar prawa i sprawiedliwości i to tak dalece, że przy całym objektywizmie i wyrozumiałości dla interesów fiskalnych, — nie można obronić się przed sugestywnem wrażeniem, że obecnie obowiązujące opłaty sądowe miały chyba na celu możliwe ograniczenie szukania pomo-

cy i ochrony w Sądach Państwowych, a w skutkach sprowadziły ten dziś powszechnie znany, anormalny stan, że w sprawach cywilnych, spowodu zbyt wysokich opłat istotnie mało kto jest w stanie udawać się do Sądu i że orzecznictwo cywilne ilościowo zredukowało się do minimum.

Nadmierne opłaty wpisowe i doręczeniowe spowodowały też, że strony zainteresowane, miasto poddawać swoje sprawy, nieraz dla ich bytu i egzystencji bardzo doniosłe, — pod orzecznictwo sądowe, same albo przez arbitrów sprawy takie załatwiają, albo też pozostawiają je niezałatwione, a czynią to ze swoją szkodą i przy zrzeczeniu się najistotniejszych swoich praw majątkowych, bo nie są w możności łożyć gotówkowo i to zgóry na te, tak znaczne i niestosunkowe opłaty, każdorazowo w każdej zosobna instancji.

Jeżeli zaś strona procesowa zdobędzie się już na to, że przejdzie znacznym sumptem przez dwie instancje i chce dostać się do trzeciej, to tu znowu poza opłatą wpisową i doręczeniową, spotyka się z nową wpłatą, tj. j. **kaucją,** która najczęściej wobec notoryjnego kryzysu i ogólnego zubożenia — stanowi dla niej i jej najżywotniejszych interesów życiowych, dla obrotu prawnego — zaporę w zdobyciu judykatu Sądu Najwyższego jako najwyższej Magistratury sądowej.

Rzecz dziwna, w całym szeregu prac naukowych i krytycznych zastanawiano się i dziś jeszcze się zastanawiają nad teoretyczną strukturą kaucji kasacyjnej. Natomiast prawie nikt dotąd nie rozważył kwestji, w jakim celu instytucję tę wprowadzono i na jakiej płaszczyźnie interesów publicznych, a zwłaszcza ludnościowych leży jej uzasadnienie i usprawiedliwienie.

Życie codzienne bywa sprawdzianem zasadności i celowości poczynań i aktów ustawodawczych. Szare życie dnia, doświadczenie życiowe wykazuje bez reszty, że kaucja ta jest taksamo bezzasadna, jak nieuzasadnionemi i szkodliwemi okazały się w praktyce niepomiernie wysokie opłaty za wpisy i doręczenia sądowe. Wszystkie one, sposzczególna i razem utrudniają społeczeństwu szukanie sprawiedliwości cywilnej w Sądach państwowych, uniemożliwiają dostęp do nich, a ten całokształt stosunków i warunków wpływa końcowo bardzo ujemnie na obrót i bezpieczeństwo prawne, przyczem tylko nawiasowo wspominamy, że tak nadmiernemi opłatami opancerzony i obwarowany proces uywilny, jego drożyzna do reszty dobija adwokaturę i czyni ją bezrobotną.

Zjawiskiem wtórnem tej drożyzny naszego procesu cywilnego jest kwestja t. zw. **„zupełnego ubóstwa".** Ono z ustawy ma zwolnić od wyż nakreślonych nadmiernych świadczeń i opłat przy dochodzeniu i obronie prawa cywilnego.

Ogólnem i zupełnie logicznem jest przekonanie, że człowiek zupełnie ubogi, a zatem bez majątku i bez dochodu, jałmużnik, skazany na pomoc i opiekę instytucji dobra publicznego, nie może posiadać i mieć spornych spraw majątkowych. Nędzarz, żebrak, do wrót sądowych o sprawiedliwość nie kołata.

Jeśli zaś wyjątkowo tak zwany ubogi ma sprawę cywilno-procesową, to wiadomo wśród jakich trudności zdobywa on zaświadczenie swego ubóstwa u władz administracyjnych. Okólniki w tym kierunku robią swoje. Gdy zaś taki ubogi zdobędzie już takie zaświadczenie, to Sądy dopiero teraz rozważają kwestję przyznawania mu prawa ubogich, a rozważania te kończą się w olbrzymiej większości wypadków postanowieniem odmownem. Dowodem tego: kroniki i akta naszych Sądów. Na tem tle powstaje swoisty przewód środków prawnych spowodu odmowy prawa ubogich. Statystycznie można twierdzić, że 50% cywilistycznej judykatury obraca się w ostatnim czasie koło tej kwestji zupełnego ubóstwa, przyznania lub odmowy prawa ubogich na jego zasadzie.

Sąd Najwyższy ostatnio bez przerwy orzeka o prawie ubóstwa, kwestji opłat, które to orzecznictwo równie dobrze spocząćby mogło w ręku i zakresie doświadczonego sekretarza sądowego, zwłaszcza, gdy myślą przewodnią i wytyczną dla naszego wymiaru sprawiedliwości stały się ostatnio jedynie miarodajnemi wskaźniki oszczędności, odciążenia Sądów zwłaszcza wyższych Instancyj, oraz rosnące potrzeby Skarbu Państwa.

Wbrew tym założeniom i tak pojętej celowości, niepotrzebnie zajmuje się judykaturę i Sąd Najwyższy orzecznictwem, dla którego miarodajnemi i dostatecznie odpowiedniemi byłyby czynniki niższorzędne.

Zaprawdę dla drożyzny i utrudnień naszego procesu cywilnego trudno znaleźć usprawiedliwienie. Postawienie sądownictwa cywilnego na jednej linji i na równi z monopolami skarbowemi i to jedynie pod kątem fiskalizmu jest niewłaściwe i szkodliwe. Sądownictwo bowiem nie powinno dawać dochodów dla innych resortów państwowych. Wystarczy, jeżeli będzie samowystarczalne, a byłoby takiem nawet przy wydajnej obniżce opłat.

Postawienie orzecznictwa w systemie wymiaru prawa i sprawiedliwości, zatem w skali spełnienia obowiązków Państwa wobec ludności jedynie na zasadzie „do ut des", nie jest zgodne z zadaniami nowoczesnego Państwa w zakresie pieczy prawnej i udostępnienia ludności obrotu prawnego.

Jest wymogiem społeczno-politycznym, nie odgradzać społeczeństwa od sądownictwa państwowego, raczej należy każdemu dochodzenie i obronę praw prywatnych umożliwić i ułatwić.

Stąd zasadnem jest żądanie, by wszelkie opłaty sądowe, związane z procesem cywilnym do minimum obniżyć i bezwarunkowo znieść kaucję kasacji cywilno-procesowej.

* * *

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa opłat w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości karnej. Podczas, gdy w postępowaniu cywilnem chodzi o prawa majątkowe, dochodzenie takich praw, względnie obronę przeciw ich uroszczeniom, to w postępowaniu karnem decyduje się i orzeka w sprawach o znaczeniu i skutkach donioślej-

szych, bo przecież orzecznictwo karne dotyczy najważniejszych dóbr jednostki i związków. W nich rozgrywają się sprawy czci, wolności i życia ludzkiego. W takich zaś sprawach, gdzie chodzi o podstawowe fundamenty ładu i porządku prawnego, o jednostkowe i zbiorowe bezpieczeństwo prawne, wymiar prawa i sprawiedliwości jest zasadniczym obowiązkiem Państwa i jego po temu właściwych organów. Zatem dostęp do Sądów państwowych, uzyskanie ich opieki i pomocy względnie ochrony tych dóbr, które prawo publiczne, t. j. Kodeks Karny i ustawy dodatkowe chronią i sankcjonują — winien być ludności bez żadnych zastrzeżeń i to wprost w interesie publicznym umożliwiony.

Postulat ten odnosi się do wszystkich instancyj, powołanych do sądzenia przestępstw. Tymczasem, — jakto stwierdza ustawodawstwo ostatnich lat, polityka prawna odnośnie do represji i pieczy karnej przyjęła założenia i podstawy wprost fiskalne i to na bardzo rozległym odcinku przestępstw Kodeksem karnym objętych. Pierwszy po temu krok znajdujemy w samym Kodeksie Karnym.

Cały szereg przestępstw, dawniej ściganych z urzędu, tzw. publicznych przeistoczono na skargowo-prywatne. I tak uszkodzenie ciała (art. 237 § 1 i 2), naruszenie nietykalności cielesnej (art. 239), najście na dom (art. 252), naruszenie tajemnicy korespondencji (art. 253), zniesławienie i obraza (art. 255 i 256), uszkodzenie cudzego mienia (art. 263) i naruszenie cudzego dobra niematerjalnego (art. 272), wszystkie te niemal najczęstsze przestępstwa tego Kodeksu ścigane bywają obecnie li tylko z oskarżenia prywatnego.

Pokrzywdzony takiem przestępstwem, chcąc dochodzić swej krzywdy, musi przy wniesieniu sprawy do Sądu już się opłacać, bo inaczej Sąd pozostawia jego sprawę bez biegu.

Kodeks Postępowania Karnego (art. 574) bardzo skromnie i niepozornie opłaty te nazywa zaliczkami. Zaliczki te jednak jak na dzisiejsze stosunki są bardzo wygórowane, skoro w Sądzie Grodzkim wynoszą 20 zł., zaś w Sądzie Okręgowym 50 zł., a są one tylko zaliczkami, bo Sąd może zażądać od strony skarżącej złożenia odpowiednio wyższych zaliczek.

Skutek tych zaliczek jest ten, że człowiek biedny, a nawet niezamożny, nie mogąc złożyć takiej zaliczki, albo znosić musi krzywdę swoją (pobicie, zniesławienie, obrazę czci, uszkodzenie ciała) bez reakcji i represji sądowej, albo też samemu na krzywdy takie reagować, uprawiać i wykonać samosąd, co dzisiaj bywa na porządku dziennym.

Jeśli pokrzywdzony przystępuje do postępowania karnego adhezyjnie jako powód cywilny, to znowu i to w przypadkach nawet najcięższego pokrzywdzenia (ciężkie uszkodzenie ciała, zabójstwo i t. p.), musi uiszczać za wymiar sprawiedliwości opłaty podług zasad postępowania cywilnego (art. 575 k.p.k.). Opłaty te, jak wyżej nadmieniono, bardzo wygórowane uniemożliwiają docho-

dzenie odszkodowania i zadosyćuczynienia w dzisiejszym procesie karnym.

Nie inaczej ma się sprawa z oskarżonym z oskarżenia publicznego w przypadku założenia kasacji od wyroków niższych instancyj. Tutaj znowu K. P.K. wprowadził kaucję kasacyjno-karną w sumie 100 zł., bez której kasacji się nie przyjmuje (art. 507 k.p.k.). Jest to może najbardziej chybiona i nieuzasadniona instytucja w całem naszem postępowaniu karnem.

Oskarżony bez kaucji tej zasadniczo nie może się dostać do Najwyższo-sądowej Instancji, a więc poprzestać musi on na wyrokach niższo-sądowych.

A przecież wyroki sądowe wogóle, a w szczególności wyroki i postanowienia niższych Instancyj bywają błędne i dla ich remedury ustawa właśnie wprowadziła III. Instancję, tj. Instancję kasacyjną Sądu Najwyższego. Jeżeli zatem taka Instancja istnieje i oskarżony ma prawo do niej złożyć kasację, to należy mu ten środek prawny umożliwić, a już w żadnym wypadku nie należy mu tej drogi prawa ostatecznej we wymiarze sprawiedliwości karnej przez tak wygórowaną kaucję kasacyjną utrudniać a raczej uniemożliwiać.

I tu znowu stworzono wentyl, gdyby odskocznię od założeń fiskalnych, t.j. prawo ubogich w postępowaniu karnem.

Prawo to jednak jest tak ograniczone i tak ograniczenie bywa udzielanem, że właściwie sytuacji zainteresowanych w niczem nie zmienia. Ustawa wprawdzie (art. 576 k.p.k.) zwalnia od zaliczek i opłat osoby, którym Sąd przyznał prawo ubogich, Sądy jednak przyznają to prawo tylko w przypadku zupełnego ubóstwa stron i gdy Sądy na podstawie zaświadczenia Władz publicznych o stanie majątkowym i dochodach interesowanego uznają za stosowne takie prawo ubogich stronie przyznać.

I tu praktyka sądowa wykazuje wielką w tym względzie arbitralność, a w każdym razie rozbieżność. Spotykamy się z wypadkami, że Sąd odmawia służącej prawa ubogich mimo, iż zaświadczenie władzy publicznej wykazuje, że pracownica ta nie posiada żadnego majątku, a cały jej dochód miesięczny z zasługi wynosi 20 zł.

Gdy taka pracownica na kwotę tę zdobyć się nie może, w milczeniu znosić musi niezawinioną poniewierkę, obrazę, a nawet uszkodzenie ciała, raz dlatego, że jest ubogą i zaliczki względnie opłaty sądowej złożyć nie jest w stanie, a następnie, że jej uszkodzenie cielesne nie skwalifikowano jako ciężkie, więc jako przestępstwo ścigane z urzędu. Jest to tylko jeden z wielu przykładów.

Wystarczy on na określenie warunków, wśród jakich spowodu wysokich zaliczek i opłat ludność w postępowaniu karnem miewa dostęp do Sądu utrudniony, a nawet uniemożliwiony. Skutkiem tego wytwarzają się stosunki szkodliwe wręcz nietylko dla społeczeństwa, ale nawet Państwa, w którego interesie przedewszystkiem leży należyty wymiar prawa i sprawiedliwości karzącej.

Dlategoteż uzasadnionem jest żądanie znacznego obniżenia opłat i zaliczek w postępowaniu karnem a także uchylenie obowiązkowej kaucji kasacyjnej, a ponadto zasadnym jest postulat, by Sądy nasze liberalnie i skrupulatnie traktowały sprawę przyznawania prawa ubogich odpowiednio do rzeczywistości i wymogów życia.

* * *

Nie mniejszą bolączką naszego obrotu prawnego są **taksy notarjalne.** Co do nich panuje powszechne przekonanie, że społeczeństwo obarczone jest temi taksami na rzecz nielicznych jednostek, mianowanych za rozmaite zasługi notarjuszami. Stworzenie przymusu notarjalnego dla obrotu nieruchomościami nie było rzeczowo usprawiedliwione. Nie było wypadku, by adwokat, sporządzający kontrakt co do nieruchomości naruszył prawo hipoteczne bądz uprawnienia stron, a w każdym razie nie były te wypadki liczniejsze niż obecnie się za przymusu notarjalnego wydarzające. Tylko, że adwokat zadawalniał się znacznie niższem wynagrodzeniem. Jak długo adwokatura zajmowała się tym działem obrotu prawnego, to obrót ten był znacznie żywszy, sprawniejszy. Publiczność miała przekonanie, że płaci za usługi, a nie za „politykę". Kwestja zaufania publicznego reprezentowana przez notarjuszy jest za drogo opłacana.

Nie można i nie wolno instytucji notarjatu poczytywać za instytucję dożywienia lub dokarmiania.

Panujący system nominacji notarjuszy zawiera w sobie jeszcze tę niesprawiedliwość, że adeptów zawodu notarjalnego usuwa od notarjatu, bo stanowiska notarjuszy zajmują ludzie nie rekrutujący się z tego zawodu, a więc nie mający dostatecznego przygotowania fachowego.

Należy więc znieść przymus notarjalny dla obrotu nieruchomościami i taksy notarjalne bardzo znacznie zniżyć.

* * *

Instytucja komorników wreszcie odstrasza od realizacji roszczeń. Wysokie taksy, niemożliwość polegania na urzędowaniu Komorników powstrzymują nawet od dochodzenia roszczeń, by nie przyjść w położenie potrzeby realizacji w drodze egzekucji. Udzielanie kredytu w panujących warunkach jest wręcz podwiązane, bo jest połączone z niebezpieczeństwem dochodzenia roszczeń z kredytów pochodzących, a to wymaga znacznych wkładów pieniężnych na rzecz Sądów i Komorników. Egzekucja musi potanieć, jeżeli kredyt ma się ożywić. Udział Państwa w opłatach na rzecz Komorników robi niesamowite wrażenie. Instytucja ta jest wprost niepotrzebna. Egzekucja sądowa jest i była pewniejszą i tańszą.

Należy zatem instytucję Komorników znieść i przekazać egzekucje spowrotem za przykładem dawnych austrjackich ustaw, Sądom, a opłaty za egzekucje należy w każdym razie znacznie obniżyć. Nie należy stwarzać i utrzymywać niepotrzebne a drogie instytucje — kosztem utrudnień obrotu prawnego.

Adw. Dr. ZYGMUNT FENICHEL.

Rozważania nad osobowością prawną spółki jawnej w prawie polskiem.

I. Problem osobowości prawnej spółki jawnej nie jest łatwy do rozwiązania. Teorja prawa, jak również prawo pozytywne, nie zajmują w tej sprawie jednolitego stanowiska.

W pracy niniejszej rozpatrzę stanowisko nauki w tej sprawie, przepisy kodeksu handlowego, prawa upadłościowego i układowego, dalej przepisy ordynacji podatkowej, o podatku dochodowym i bilansowaniu.

II. Problem powyższy jest dlatego trudny do rozwiązania, gdyż nauka nie jest przedewszystkiem zgodna co do tego, co to jest osoba prawna. Niektórzy nawet nazywają wszelkie teorje określające pojęcie osoby prawnej, „bezpłodną scholastyką"[1]). Tego rodzaju jednakże stanowisko jest identyczne z odrzuceniem możliwości określenia tak ważnego w nauce pojęcia.

O ile chodzi o istotę osoby prawnej, to w nauce spotykamy kilka teoryj, a mianowicie fikcyjną, negatywną, bezpodmiotową, teleologiczną i realną. W tej kolejności w krótkości teorje te omówię.

Do zwolenników teorji fikcyjności osób prawnych należy Savigny, Puchta, Krainz i Unger. Osoba prawna wedle tego poglądu jest czemś zmyślonem, a więc fikcyjnem i w rzeczywistości nie istnieje.

Teorja ta nie wyjaśnia nam istoty osoby prawnej. Osoby te bowiem, jakkolwiek są niedostępne dla naszych zmysłów, są jednak rzeczywiste, mają własną wolę i własny interes. Obecnie gdy państwo, będące osobą prawną i inne związki prawno-publiczne uzyskują coraz większe znaczenie na całe życie społeczne, trudno uznać teorję za uzasadnioną, a przyjęcie jej byłoby zamykaniem oczu na rzeczywistość [2]).

Zbliżoną do teorji fikcyjnej jest t. zw. teorja negatywna Iheringa i Planiola. Pierwszy przyjmuje, że niema żadnej osoby prawnej, istnieje tylko wielość fizycznych podmiotów prawa. Członkowie osoby prawnej nie są środkiem do celu, lecz celem samym dla siebie, gdyż nie istnieją dla osoby prawnej, lecz przeciwnie, ta ostatnia istnieje dla nich. Teorji tej zarzuca się jednostronność, a mianowicie, że uwzględnia w osobach prawnych tylko stronę materjalną, majątkową, jakkolwiek mogą być osoby prawne bez majątku lub o majątku bardzo szczupłym.

Zwolennicy teoryj bezpodmiotowych (Windscheid, Brinz, Randa), uważają, że niema realnego podmiotu, istnieje jedynie majątek celowy. (Zweckvermögen).

---

[1]) Ehrenzweig, Allgemeiner Teil, str. 171.

[2]) Longchamps. Studja nad istotą osoby prawniczej, str. 9.

Zwolennicy teorji teleologicznej (Jellinek, Bernatzik) przyznają osobom prawnym pewien cel i zdolność woli, potrzebną do osiągnięcia tego celu, jednak pozatem zajmują wobec rzeczywistości osób prawnych stanowisko negatywne.

Najbardziej wyjaśnia nam istotę osób prawnych teorja realna (Besseler, Gierke), która również w Polsce ma wielu zwolenników. Do nich należy przedewszystkiem śp. prof. Till, który odrzuca teorję fikcyjności i uznaje osoby prawne za osoby rzeczywiste, na równi z człowiekiem, uważając jednak ich osobowość za wytwór prawa prywatnego [3]). Do grupy tej należy również prof. Zoll, który określa osobę prawną jako twór socjalny, któremu prawo przyznaje osobowość dla łatwiejszego dopięcia pewnego społecznego celu [4]). Osoby prawne, wedle prof. Zolla ,,podobnie jak fizyczne powstają, rozwijają się, zmieniają i gasną i w tem znaczeniu istnieją, są istotami, żyją''. Również do zwolenników tego poglądu zaliczyć należy prof. Longchampsa. Sam do tej teorji się przychylam, gdyż jakkolwiek są wytworem prawa [5]), są pewną rzeczywistością.

II. Jak zapatrywano się na osobowość spółki jawnej w prawie obowiązującem w Polsce do 1. VII. 1934?

Planiol stwierdza, że osobowość prawną spółek jawnych uznawano w prawie francuskiem od niepamiętnych czasów [6]).

O ile chodzi o kod. handl. austr., przyjmuje dla spółki jawnej Staub, że przedsiębiorstwo prowadzą spólnicy, a nie odrębna osoba prawna i uważa to za pogląd panujący. Również prof. Wróblewski w komentarzu do kod. handl. austr. nie uznaje spółki jawnej za osobę prawną, jakkolwiek majątek spółki stanowi odrębną całość [7]).

Natomiast p. Ehrenzweig częściowo nadaje spółce jawnej charakter osoby prawnej, częściowo zaś uważa ją za pewną zbiorowość bez osobowości prawnej.

W Niemczech uznaje osobowość spółki jawnej Kohler, niektórzy zaś (Gareis, Dernburg) przyjmują niezupełną osobowość prawną a mianowicie, że we wewnętrznym stosunku spólnicy są uprawnieni i zobowiązani tylko wobec siebie, nazewnątrz zaś występują spólnicy jako jedność. Pogląd ten, odróżniający stosunek wewnętrzny od zewnętrznego, nie da się zdaniem mojem utrzymać.

Z powyższego przedstawienia poglądów nauki wynika, że zapatrywania co do osobowości prawnej spółki jawnej są rozbieżne.

III. Jak na osobowość prawną spółki jawnej według obowiązującego w Polsce kodeksu handlowego zapatruje się nauka w Polsce?

---

3) Till, Austr. prawo prywatne, Tom I. 1892.

4) Zoll, Prawo cywilne, Tom I. str. 164.

5) Fenichel. Spółka według kodeksu zobowiązań a spółka jawna G.S.W. nr. 47/34.

6) Planiol. Zobowiązania, str. 431.

7) Wróblewski. Kodeks handl. tom I., str. 159.

Prof. Allerhand wyraźnie zaznacza, że spółka jawna jako taka nie posiada majątku, bo nie jest osobą prawną, wobec czego jej majątek stanowi majątek wszystkich spólników [8]).

Namitkiewicz przyjmuje, że kodeks handlowy stoi na stanowisku, że spółka jawna nie jest osobą prawną, jednak traktuje ją pod wieloma względami tak, jakby uznawał ją za samodzielny podmiot prawny [9]).

Uważam, że problem ten nie da się tak prosto rozstrzygnąć. Ustawa nie uznaje expressis verbis spółki jawnej za osobę prawną, jak to czyni odnośnie spółki z ogr. odp. (art. 171) i spółki akcyjnej (art. 335). Nie może to jednak decydować o braku osobowości prawnej u spółki jawnej, skoro ustawa nie określa, co to jest osoba prawna. Fakt, że spółka jawna ma odrębną firmę (art. 28), że pod nią nabywa prawa i zaciąga zobowiązania, że ma zdolność procesową i że ma odrębny majątek (art. 82), którego podziału przez czas trwania spółki żaden spólnik domagać się nie może (art. 109 § 3), którym spólnikom zarządzać nie wolno (art. 109 § 1) i który niedostępny jest dla wierzycieli osobistych spólnika (art. 117), przemawia za osobowością prawną spółki jawnej. Przeciw tej konstrukcji przemawia to, że majątek spółki jest w rzeczywistości majątkiem spólników, jako współuprawnionych i współzobowiązanych, że spólnicy mogą zgodnie rozporządzić nawet całym majątkiem spółki, skoro za jej zobowiązania nieograniczenie odpowiadają i że prawa i obowiązki zawarte imieniem spółki są właśnie prawami i obowiązkami spólników [10]). Za słuszny uznać należy pogląd prof. Wróblewskiego, że nie trafny jest dylemat albo osobowość prawna, albo brak osobowości, że „datur tertium": spółka nie ma osobowości prawnej, a mimo to jest wyodrębniona od spólników do tego stopnia, że i wobec nich może być wierzycielem i dłużnikiem. [10a]).

IV. Jak na osobowość spółki jawnej zapatruje się prawo upadłościowe i układowe? Według art. 1 § 2 prawa upadłościowego, upadłość spółki akcyjnej, spółki z ogr. odp. i osoby prawnej będącej kupcem, jak również spółki jawnej lub komandytowej, znajdującej się w stanie likwidacji, będzie ogłoszona **także wówczas**, gdy majątek ich nie wystarcza na zaspokojenie długów. Z przepisu tego wynika, że ustawodawca dla uniknięcia jakichkolwiek wątpliwości osobno mówi o osobie prawnej będącej kupcem, osobno zaś wylicza spółkę jawną. Możnaby zatem z tego wyciągnąć ten wniosek, że spółka jawna jakkolwiek jest kupcem (art. 75 kod. handl.), nie jest osobą prawną, skoro ustawa odrębnie wylicza osoby prawne. Podstawą do ogłoszenia upadłości spółki jawnej jest zasadniczo

[8]) Allerhand, Kodeks handlowy, str. 161.

[9]) Namitkiewicz, Zarys prawa handlowego, str. 79.

[10]) Dziurzyński — Fenichel — Honzatko, Kodeks handlowy, str. 169.

[10a]) Wróblewski: Glossa w orzecznictwie Sądów Najwyższych w sprawach administracyjnych i podatkowych, 9/34.

według art. 1 § 1 zaprzestanie płacenia długów. Oprócz tego przyjmuje prawo upadłościowe dla spółek wymienionych w art. 1 § 2 jako przyczynę ogłoszenia upadłości nadmierne zadłużenia polegające na tem, że majątek spółki nie wystarcza na zapłacenie jej długów [11]).

Według art. 6 prawa upadłościowego ogłoszenie upadłości spółki jawnej lub komandytowej nie pociąga za sobą przez się ogłoszenia upadłości spólników.

W uzasadnieniu projektu prawa upadłościowego w opracowaniu podkomisji i Komisji Kodyfikacyjnej na podstawie referatu prof. Allerhanda (str. 19) przyjęto, że ustawa nie rozstrzyga zagadnienia spornego, uznając je raczej za teoretyczne, a mianowicie, czy spółka jawna jest osobą prawną. Aby jednak zapobiec ogłoszeniu upadłości spólników w razie, gdy się przyjmie, że spółka nie jest osobą prawną, stanowi prawo wyraźnie, że ogłoszenie upadłości spółki jawnej nie pociąga za sobą przez się ogłoszenia upadłości spólników. Widzimy zatem, że ustawodawca nie zajął definitywnego stanowiska co do kwestji osobowości prawnej spółki jawnej, jakkolwiek z dotychczasowych przepisów raczej wynikałoby, że przychyla się do przyjęcia odrębności spółki jawnej od jej spólników.

Również art. 3 i 5 prawa układowego potwierdza powyższy pogląd. Według art. 3 prawa układowego w razie otwarcia postępowania układowego na żądanie spółki jawnej lub komandytowej, spólnik odpowiada za zobowiązaia spółki bez ograniczenia, może żądać jednakże otwarcia postępowania układowego w stosunku do swojego majątku, nawet gdyby nie zachodziły warunki wymagane w punktach 1 i 2 art. 2. Nadto według art. 5 tegoż prawa postępowanie układowe otwarte na żądanie spółki jawnej, obejmuje tylko majątek spółki, otwarte natomiast na żądanie spólnika do jego majątku, obejmuje także jego udział i inne prawa majątkowe w spółce. Okazuje się zatem, że również prawo układowe stoi na stanowisku odrębności majątkowej spółki jawnej i spólnika, wobec czego otwarcie postępowania układowego do majątku spółki nie powoduje samo przez się otwarcia postępowania układowego do majątku spólnika [12]).

Z dotychczasowych zatem przepisów prawa polskiego wynika, że prawo to nie uznaje spółki jawnej wyraźnie za osobę prawną, jakkolwiek odgranicza spółkę jako taką od jej spólników.

V. Również przepisy ust. z 19. III. 1934 Dz. Ust. 39 o ordynacji podatkowej nie dają nam stanowczej odpowiedzi na pytanie, czy spółka jawna jest osobą prawną, czy też nie.

Art. 12 tejże ordynacji reguluje odrębnie właściwość miejscową dla wymiaru dla osób prawnych stanowiąc, że ta władza wymiarowa jest dla tychże osób właściwa, w której okręgu znajduje się

[11]) Korzonek, Prawo upadłościowe, str. 7.

[12]) Korzonek, str. 786 i 783.

siedzibą osoby prawnej. Przepis ten nie wyjaśnia nam, czy spółka jawna jest osobą prawną, a pojęcie siedziby, którem się przepis ten posługuje, może być również zastosowany do spółki jawnej, która według art. 79 § 1 pkt. 1 k. h. ma siedzibę.

Również art. 47 tejże ordynacji postanawiający, że płatnikiem jest każda osoba fizyczną lub prawna, nic nam co do osobowości prawnej spółki jawnej nie wyjaśnia.

Natomiast art. 49 § 2, według którego imieniem osób prawnych, spółek jawnych, handlowych i komandytowych, działają osoby uprawnione do zastępstwa z mocy statutów, aktu fundacyjnego, umowy spółki i t. p., wskazuje na to, że ustawa odróżnia spółki jawne od osób prawnych [13]).

Tak więc przepisy tejże ordynacji wyraźnej odpowiedzi nie dają nam co do kwestji przez nas poruszonej, a art. 49 przemawia raczej przeciw przyjęciu osobowości prawnej u spółek jawnych.

Inaczej kwestję tę normuje art. 22 ustawy o państwowym podatku dochodowym. w brzmieniu obwieszczenia min. skarbu z 9. VIII. 1934. Według art. 22 spółki firmowe i firmowo-komandytowe (jawne spółki handlowe i komandytowe) nie podlegają obciążeniu podatkiem dochodowym. Dochód z tego rodzaju spółek opodatkowuje się odrębnie jako dochód poszczególnych uczestników. Do tego przepisu stosować należy § 19 rozporządzenia Min. Skarbu z 14. IX. 1934, według którego dochód ze źródeł będących współwłasnością czy też będących we wspólnem posiadaniu lub użytkowaniu więcej osób ustala się łącznie i tak ustalony dochód dzieli się w stosunku do udziału każdego uczestnika lub spólnika z osobna. W przypadkach kiedy wysokości udziału nie można ustalić, dochód dzieli się w równych częściach między uczestników lub spólników.

Z art. 22 wynika, że ustawa ta nie uważa spółek jawnych za osoby prawne. Gdyby spółka jawna była dla podatku dochodowego odrębną osobą prawną, byłyby jej dochody podstawą do opodatkowania, a nie opodatkowanoby dochodu poszczególnych spólników.

Ciekawe światło na problem nasz rzuca art. 1 ust. 2 rozp. Prez. Rzeczp. z 27. X. 1933 o zasadach sporządzenia bilansu. (Dz. Ust. 84, poz. 623). Według art. 1 osoby prawne obowiązane do prowadzenia ksiąg handlowych, powinny sporządzać bilanse, zamknięcia rachunków (rachunek strat i zysków) oraz sprawozdanie roczne. Rozporządzenie to według wyraźnego brzmienia nie dotyczy spółek jawnych (firmowych). Wynikałoby więc z tego, że ustawodawca nie zalicza dla celu bilansowania spółki jawnej do osób prawnych.

Identyczne prawie postanowienie zawiera art. 1 ust. 2 ustawy z 18. III. 1932 o tymczasowem stosowaniu wyjątkowych zasad bilansowania.

---

[13]) Margulies, Ordynacja podatkowa, str. 110.

VI. Przedstawione przepisy pozytywnego prawa polskiego nie dają stanowczej odpowiedzi na pytanie, czy spółka jawna jest osobą prawną. Nie może ulegać żadnej wątpliwości, że spółka ta rzeczywiście istnieje, zgodnie z teorją realną.

Niektóre z przedstawionych przepisów pozytywnego prawa polskiego nie zaliczają wyraźnie spółki jawnej do osób prawnych, lecz wprost przeciwnie, odrębnie wymieniają osoby prawne a odrębnie spółki jawne. Nie można jednak przy rozstrzyganiu kwestyj przez nas poruszonych zbyt wielkiej wagi przywiązywać do przepisów podatkowego prawa materjalnego i formalnego oraz przepisów o bilansowaniu, skoro ustawodawca, zależnie od celu, jaki zamierza osiągnąć, konstruuje odnośne przepisy. Również prawo układowe i upadłościowe nie daje nam w tym kierunku stanowczej odpowiedzi, a z przepisów tegoż prawa raczej wyciągnąć można wniosek, że spółka jawna jako taka jest czemś odrębnem od jej spólników. Jedynem źródłem ustawowem, które mogłoby dać odpowiedź na pytanie co do osobowości prawnej spółki jawnej jest kodeks handlowy. Ustawodawca jednak nie dał i w tym kodeksie wyraźnej odpowiedzi w tym kierunku, lecz zostawił rozstrzygnięcie kwestji tej nauce. Jak widzieliśmy nauka przeważnie nie uznaje spółki jawnej za odrębną osobę prawną, jakkolwiek przyznaje jej szereg cech charakterystycznych dla osoby prawnej.

Rozważaniami powyższemi nie zamierzałem wyczerpać tego tematu, który długo jeszcze będzie przedmiotem badań naukowych. Chodziło mi raczej o krótkie przedstawienie poglądów nauki i przepisów pozytywnego prawa polskiego.

ANATOL SIERAKOWSKI.

Kwestja z zakresu procesu cywilnego

Po ukazaniu się mego artykułu w „Głosie Adwokatów" z sierpnia 1935 r. — ukazał się w w „Przeglądzie Sądowym" z września 1935 artykuł p. Dra Fruchsa omawiający tę samą kwestję. Artykuł ten przytacza dwa orzeczenia Sądu Najwyższego z zakresu skargi o wznowienie postępowania, o których artykuł wyraża się, że Sąd Najwyższy zapatrywania prawnego w tych orzeczeniach zawartego bliżej nie uzasadnił. Ta uwaga jest słuszna, a należałoby przecież przypuszczać, że Sąd Najwyższy, wyrażając tak daleko sięgający pogląd, wedle którego art. 214 k.p.c. ma zostać znihilowany, ten pogląd swój bliżej uzasadni. Ostatecznie orzecznictwo Sądu Najwyższego cieszy się autorytetem nie tylko z uwagi na swoje pochodzenie, ale z uwagi na uzasadnienie. Wyrok Sądu Najwyższego nie uzasadniający poglądu prawnego nie może być wskazówką dla przypadków podobnych, bo nie zawierając żadnego uzasadnienia, nie daje się skontrolować w kierunku słuszności i zgodności z ustawodastwem.

Autor artykułu p. Dr. Fruchs usiłuje znaleźć uzasadnienie dla dwóch wyroków Sądu Najwyższego przez siebie przytoczonych, trzeba jednak przyznać, że czyni to bezskutecznie.

Co uprawniało p. Dra Fruchsa do takiego twierdzenia, że z reguły termin wniesienia pozwu może mieć doniosłość tylko z punktu widzenia prawa materjalnego. W artykule swoim wyżej wspomnianym określiłem jako skutki poprzedniego wniesienia, które pozostają wedle art. 214 w mocy, utrzymanie tymczasowych zarządzeń wydanych na podstawie odrzuconego pozwu, adnotację sporu, brak obowiązku wynagrodzenia szkód i strat, przewidzianego w art. 850 k.p.c.

Nie wiadomo na jakiej zasadzie p. Dr. Fruchs przyjmuje, że terminy prawa materjalnego ustawodawca niewątpliwie miał na względzie, mówiąc w art. 214 o skutkach poprzednio wniesionego pozwu, a przytoczony przez niego motyw, że k.p.c. nigdzie nie ustanawia terminu do wytoczenia powództwa w ścisłem tego słowa znaczeniu, znajduje odparcie w normie art. 390, 850 § 3. k.p.c. Twierdzenie więc p. Dra Fruchsa, że k.p.c. nie normuje nigdzie terminu do wytoczenia powództwa w rozumieniu p. Dra Fruchsa, nie jest zgodne z treścią k.p.c.

Jako dalszy motyw mający uzasadnić słuszność zapadłych wyroków Sądu Najwyższego przytacza p. Dr. Fruchs rozróżnienie między skargą a pozwem. Przedewszystkiem nie idzie o nomenklaturę, lecz o treść. Za pozew w ogólnym tego słowa znaczeniu poczytać należy to pierwsze pismo (ten pierwszy wniosek), którym zaczyna się dochodzić podmiotowego prawa przed właściwym Sądem. Czy to pierwsze pismo nazwie się pozwem czy skargą — to obojętne. Pozwem zostanie więc tak pozew z art. 390 k.p.c., jak i skarga o uchylenie wyroku Sądu polubownego lub skarga o wznowienie postępowania. Wszak bowiem skarga o wznowienie postępowania musi (art. 450) czynić zadość warunkom pozwu i zawierać dalsze jeszcze daty potrzebne w postępowaniu o wznowienie postępowania — postępowanie toczy się wedle ogólnych norm (art. 455 k.p.c.), a skarga o uchylenie wyroku Sądu polubownego toczy się według przepisów o postępowaniu z pozwu art. 505 — postępowanie z pozwu unormowane jest w art. 206 i nast., a więc odnosi się do jednej i drugiej skargi.

W artykule swoim zrównał p. Dr. Fruchs skargę apelacyjną ze skargami z art. 450 i 504. Pierwsza jest środkiem odwoławczym dewolucyjnym, który przenosi sprawę prawomocnie nie załatwioną do wyższej instancji, drugie zaś skargi mają wedle ustawy charakter pozwów i wszczynają dopiero postępowanie, spełniają więc funkcję pozwów, przyczem nie odgrywa żadnej roli ta okoliczność, że muszą one zaczepić bądź o wyrok państwowy prawomocny, bądź o wyrok Sądu polubownego. Konkluzja artykułu p. Dra Fruchsa, że przepis art. 214 należy rozumieć tylko w związku z art. VI. „będącym wyjaśnieniem i rozwinięciem myśli wyrażonej w art. 214" jest zatem bez żadnego uzasadnienia przytoczona.

W dalszej części swego artykułu zastanawia się p. Dr. Fruchs nad stosunkiem art. 214 do art. 238 k.p.c. Szkoda, że p. Dr. Fruchs nie uwzględnił w tym swoim wywodzie bardzo cennych uwag, zawartych w art. p. Michała Grynsztajną, przedrukowanym w Polskim Procesie cywilnym z wrześnią 1934 r. Stosunek art. 214 do art. 288 w tym artykule został bardzo wyczerpująco w sposób przekonywujący i źródłowo opracowany, przekonałby się p. Dr. Fruchs z owego artykułu, że oba te przepisy art. 214 i 238 się uzupełniają, że więc w szczególności zasadę wyłuszczoną w art. 214 można również dobrze zastosować w wypadkach przewidzianych w art. 238 k.p.c.

Szkoda, że p. Dr. Fruchs nie uwzględnił w swoim wywodzie orzeczenia Sądu Najwyższego Nr. 780 zeszyt II rok 1934 zbioru urzędowego — wydanego w zakresie skargi o wznowienie postępowania, w którym Sąd Najwyższy powiada, że o terminie wniesienia skargi o wznowienie postępowania, przekazanej innemu Sądowi rozstrzyga data jej pierwotnego wniesienia, gdyż przekazanie jest tylko dalszym ciągiem postępowania. Sąd Najwyższy więc w tem orzeczeniu do skargi unormowanej w k.p.c. a nie przepisach prawa materjalnego — stosuje zasadę wyrażoną w art. 214, chociaż expressis verbis na ten przepis się nie powołuje, skoro bowiem Sąd Najwyższy uważa, że skarga o wznowienie postępowania wdrożona przed Sądem niewłaściwym, a wniesiona do Sądu właśuiwego po upływie terminu z art. 448 — jest wniesioną na czasie, to niema najmniejszego powodu logicznego ani legislatywnego odejmować ten skutek skardze ponowionej przed Sądem właściwym po myśli art. 214 k.p.c. Dlaczegoby zaś taka ponowiona skarga miała być gorsza od skargi przekazanej — chociażby ta wpłynęła do Sądu właśściwego po upływie terminu z art. 448 — zaprawdę trudno odgadnąć.

Konkluzja wyciągnięta przez p. Dra Fruchsa, jakoby wniesienie skargi o wznowienie, lub skargi o uchylenie wyroku Sądu polubownego przed Sądem niewłaściwym nie przerywało biegu ustawowego terminu na warunkach art. 214, nie jest zgodna z duchem ustawy.

Adw. Dr. E. LEHR.

Umowa o honorarjum adwokackie w świetle kodeksu zobowiązań.

Przy przyjęciu sprawy od klienta może o honorarjum adwokackie zostać zawartą umowa lub nie. — W drugim wypadku wchodzą w zastosowanie przepisy unormowane w Rozp. Min. Sprawiedl. z dnia 1. kwietnia 1933 (Dz. Ustaw R. P. Nr. 24 poz. 201.), które określają wysokość wynagrodzenia, jakie adwokat ma prawo żądać od swego klienta za prowadzenie sprawy tak w sprawach cy-

wilnych jak i karnych: — Jeżeli jednak przy przyjęciu sprawy została zawartą umowa między adwokatem a klientem o wysokości wynagrodzenia, to ona obowiązuje między adwokatem a klientem, niema jednak wpływu na wysokość wynagrodzenia, jakie Sąd przyzna stronie od przeciwnika w sporze, gdzie stosuje się normy określone w wyżej cytowanem Rozp. Min. Sprawiedl. —

Jaka może być treść umowy zawartej między adwokatem a klientem o honorarjum w świetle obecnie obowiązujących przepisów?

Kwestja ta jest o tyle aktualną, że od 1. lipca 1934 roku obowiązuje Kodeks Zobowiązań, który uchylił przepisy dawnych kodeksów cywilnych, w szczególności w art. XXII § 2 i 3 przepisów wprowadzających Kodeks Zobowiązań uchyli moc obowiązującą między innymi przepisami § 879 austr. Kod. Cyw. (Now. III. § 90). § 879 austr. K. C. stanowił, że nieważne są umowy sprzeciwiające się zakazowi ustawy lub dobrym obyczajom. Analogiczny przepis mamy w oKd. Zob., albowiem wedle art. 56 § 1 K. Z. umowy sprzeczne z porządkiem publicznym, ustawą lub dobremi obyczajami są nieważne.

Obecnie zatem w każdym konkretnym przypadku sędzia będzie musiał przed wydaniem orzeczenia co do ważności umowy zastanowić się nad tem, czy dana umowa jest sprzeczna z ustawą, co nie będzie nastręczać trudności przy znajomości ustaw, natomiast trudniej będzie rozstrzygnąć poszczególny wypadek, gdy trzeba będzie się zastanawić nad tem, czy dana umowa jest sprzeczną z porządkiem publicznym lub dobremi obyczajami. — Brak bowiem pozytywnego przepisu, któryby określał wypadki, kiedy dana umowa jest sprzeczną z porządkiem publicznym oraz dobremi obyczajami i tutaj będzie miał sędzia szerokie pole do uzasadnienia swoich poglądów, czy uważać daną umowę za ważną. —

W dawnym też austr. K. C. była ta swoboda sędziego ograniczona, gdyż cztery rodzaje umów zostały uznane w § 879 austr. K. C. (Now. III. § 90) za nieważne z mocy samego prawa, a mianowicie 1) gdy przyrzeka się wynagrodzenie za pośredniczenie w zawarciu małżeństwa, 2) gdy adwokat nabywa dla siebie w całości lub części sprawę sporną, którą mu powierzono albo każe sobie przyrzec oznaczoną część kwoty, jaka przyznana będzie stronie, 3) gdy się jeszcze za życia pewnej osoby pozbywa spadek lub zapis, których się po tej osobie spodziewa, 4) gdy ktoś wyzyskuje lekkomyślność, przymusowe położenie, niedołęstwo rozumu, niedoświadczenie lub wzruszenie umysłu drugiej osoby, przez to, iż dla siebie lub dla kogo innego za świadczenie przyjmuje obietnicę świadczenia wzajemnego albo świadczenie wzajemne, którego wartość majątkowa uderzająco nie odpowiada wartości świadczenia, — wobec czego w tych wszystkich przypadkach na mocy wyraźnego przepisu ustawy musiał sędzia uznać daną umowę za nieważną. — Odnośnie do umów wymienionych w § 879 austr. K. C.. p. 3 i 4, to został wydany analogiczny przepis w Kod. Zob., a mianowicie wedle art. 58 K. Z. umowa o spadek po osobie żyjącej jest nieważną z wyjątkiem przy-

padków przewidzianych w ustawie oraz wedle art. 42 K. Z., jeżeli jedna strona wyzyskując lekkomyślność, niedołęstwo, niedoświadczenie lub przymusowe położenie drugiej strony, wzamian za swoje świadczenie przyjmuje lub zastrzega dla siebie lub dla kogo innego świadczenie, którego wartość majątkowa w chwili zawarcia umowy jest rażąco wysoka w stosunku do wartości świadczenia wzajemnego, druga strona może żądać zmniejszenia swego świadczenia albo zwiększenia świadczenia wzajemnego, a gdy jedno i drugie jest utrudnione, może uchylić się od skutków prawnych swego oświadczenia woli. — Różnica polega tylko na tem, że wedle § 879 austr. K. C. umowa w razie wyzysku była z mocy ustawy nieważną, zaś obecnie można się tylko z tego powodu uchylić od skutków prawnych umowy, przyczem są przepisane pewne formalności, jak zawiadomienie na piśmie strony przeciwnej, oraz termin prekluzyjny jednego roku od dnia oświadczenia woli (art. 43 K. Z.).

Jeżeli zaś chodzi o dwa pierwsze wypadki wyliczone w uchylonym § 879 K. C. austr. to brak analogicznych przepisów w Kod. Zob. czyli że obecnie można żądać wynagrodzenia za pośredniczenie przy zawarciu małżeństwa, co jest chyba całkiem uzasadnione, skoro instytucja małżeństwa z punktu prawa cywilnego nabrała charakteru umowy normującej stosunki między dwiema osobami różnej płci. A pozatem istnieją specjalne instytucje pośrednictwa małżeństwa wyposażone w cały aparat administracyjny i reklamowy, które są dozwolone i uznane przez prawo, gdyż opłacają podatki, to w takim razie trudno było nadal utrzymać przepis § 879 austr. K. C. o zakazie wymawiania sobie wynagrodzenia za pośredniczenie przy zawarciu małżeństwa i dlatego też słusznie ten przepis nie figuruje w nowym Kod. Zob. i uważam, że sędzia żaden chyba nie policzy takich mów do rzędu tych, które są sprzeczne z porządkiem publicznym lub dobremi obyczajami.

Również wymienione w p. 2 § 879 austr. K. C. umowy adwokata, któremi nabywa w całości lub w części sprawę sporną, którą mu powierzono lub każe sobie przyznać część kwoty, jaką przyzna sąd stronie nie zostały uznane za nieważne w nowym K. Z., gdyż niema analogicznego przepisu w K. Z., a chyba również niema żadnej podstawy do zaliczenia tego rodzaju umów do rzędu umów sprzecznych z porządkiem publicznym lub dobremi obyczajami i na tej podstawie do uznania ich za nieważne.

Wynika zatem stąd, że w świetle Kod. Zob. istnieje swoboda zupełna co do treści umów zawieranych między adwokatami a klientem w przedmiocie wynagrodzenia, gdyż adwokat może przyjąć sprawę i równocześnie nabyć sporną pretensję we formie cesji i w ten sposób przeprowadzić spór w swojem imieniu, a po uzyskaniu pretensji następnie wypłacić wedle zawartej umowy swojemu klientowi część pretensji, zaś resztę zatrzymać dla siebie, jako wynagrodzenie oprócz przyznanych sądownie kosztów zależnie od treści zawartej umowy. Zawieranie tego rodzaju umów jest wskazane szczególnie w okresie kryzysu gospodarczego, gdy niejednokrotnie musi

wierzyciel zrezygnować z dochodzenia pretensji z powodu braku funduszów na opłacenia dość wysokich opłat sądowych oraz honorarjum adwokata, zwłaszcza, gdy chodzi o dochodzenie znaczniejszych pretensyj. Zdarzają się wypadki, że niesumienni dłużnicy wykorzystują to ciężkie położenie materjalne wierzyciela, który nie może dochodzić swej pretensji z powodu braku odpowiednich funduszów i niejednokrotnie takie pretensje ulegają przedawnieniu z krzywdą dla danego wierzyciela. Gdy zatem obecnie istnieje swoboda w zawieraniu umów między adwokatem a klientem odnośnie do formy wynagrodzenia za podjęcie się prowadzenia sprawy, w szczególności w tej formie, że adwokat nabywa pretensję na własność w całości lub części lub odpowiednią część pretensji, jaką się uzyska od strony przeciwnej w drodze sporu; przeto będzie ułatwione wierzycielowi niejednokrotnie dochodzenie pretensji, szczególnie gdy będzie chodzić o znaczniejsze pretensje.

Wiemy z praktyki, że adwokaci i przedtem zawierali umowy z klientami w ten sposób, że nabywali koszta sporu, jakie sąd przyzna stronie wygrywającej i koszta te miały stanowić własność adwokata ale z uwagi na nieważność takich umów, skoro koszta stanowią część pretensji spornej i nabywanie ich było też zabronione w tej formie między adwokatem a klientem, nie mogła być zawartą taka umowa ze skutkiem w stosunku do osoby trzeciej, t. j. do przeciwnika procesowego klienta, a tylko w stosunku między adwokatem a klientem, co prowadziło w rezultacie do tego, że umowy takie stawały się iluzoryczne, gdyż niesumienni klienci inkasowali od swoich dłużników pretensje z wyłączeniem adwokata, któremu na skutek umowy dobrowolnie koszta swego czasu odstąpili i w ten sposób wystrychnęli go na dudka, gdyż za swoją pracę nie otrzymywał nic, a klient też często w drodze opustu obniżał lub całkowicie darował koszta sporu, aby tylko uzyskać swoją pretensję i wten sposób obchodził swoje zobowiązania wobec swego adwokata. Skoro obecnie tego rodzaju umowy nie sią zabronione, będzie adwokat mógł przy przyjęciu sprawy na warunkach takich, że zasądzone koszta sporu stanowiące jego własność na skutek odnośnej umowy pisemnej lub ustnej, zawartej z klientem (rodzaj cesji) zawiadomić o tem stronę przeciwną z tym skutkiem, że w razie zapłaty następnie mimo tego zawiadomienia kosztów przez przeciwnika wprost klientowi lub zawarcia z nim innej umowy w przedmiocie kosztów, będzie to bezskuteczne wobec nabytych praw adwokata. Aby umożliwić ściągnięcie w ten sposób odstąpionych kosztów adwokatowi z wyłączeniem strony, powinien być w interesie stanu adwokackiego wydany przepis, że tego rodzaju umowa między adwokatem a klijentem zawarta na piśmie z podpisem prywatnym ma ważność na równi z umową z podpisem zaświadczonym przez notarjusza, o ile podpis klienta będzie zaświadczony przez adwokata.

Również w interesie stanu adwokackiego winien być wydany przepis, że ilekroć w sprawie spornej występuje adwokat, jako pełnomocnik jednej ze stron, to tak strona przeciwna zasądzona na

zwrot kosztów, jak i komornik po wyegzekwowaniu pretensji, jest obowiązany przesłać koszta sądownie przyznane do rąk pełnomocnika, chyba że strona egzekwująca przedłoży pismo adwokata, że niema żadnych pretensji do zasądzonych kosztów. Byłby to rodzaj ustawowego prawa zastawu na kosztach sądownie przyznanych dla zabezpieczenia roszczeń adwokata do klienta o wynagrodzenie za prowadzenie sprawy spornej. W ten sposób uniemożliwi się nieсумiennym klientom w razie zawarcia umowy z nimi co do wynagrodzenia w tej formie, że koszta stanowią własność adwokata, obchodzenie tej umowy i wyegzekwowanie kosztów dla siebie z wyłączeniem adwokata wbrew zawartej umowie. Już bowiem kodeks postępowania cywilnego daje podstawę do wydania takiego przepisu w obronie interesów stanu adwokackiego, skoro odnośnie do sporów prowadzonych na prawie ubogich, gdzie sąd na prośbę strony ubogiej ustanowił dla niej adwokata, przysługuje adwokatowi w myśl art. 121 kpc., jako pełnomocnikowi strony ubogiej prawo z wyłączeniem strony ściągnąć sumę należną mu tytułem wynagrodzenia i zwrotu wydatków, z kosztów zasądzonych na rzecz strony ubogiej od przeciwnika. Przeciwnik żadnych innych potrąceń czynić nie może oprócz kosztów nawzajem mu od strony ubogiej przyznanych. — § 2. Na kosztach przypadających od przeciwnika strony ubogiej, należności adwokata służy pierwszeństwo przed roszczeniami osób trzecich. Wynika z tego przepisu, że w sprawie prowadzonej na prawie ubogich wszelkie umowy między stroną ubogą a przeciwnikiem w przedmiocie kosztów zasądzonych na rzecz strony ubogiej od przeciwnika będą bezskuteczne wobec praw adwokata strony ubogiej, któremu może przeciwnik przeciwstawić do potrącenia tylko koszta przyznane mu nawzajem od strony ubogiej i to rozumie się tylko w tej samej sprawie. Pretensji tej adwokata w myśl § 2 tegoż artykułu przysługuje nawet pierwszeństwo, co ma szczególne znaczenie w toku egzekucji.

Gdy zatem jak to wyżej przedstawiono na zasadzie obecnie obowiązującego Kod. Zob. niema przepisu zabraniającego adwokatom zawierania bez ograniczenia co do treści umów w przedmiocie wynagrodzenia za prowadzenie sprawy, byleby treść tych umów nie sprzeciwiała się dobrym obyczajom lub porządkowi publicznemu, a również ani w prawie o ustroju adwokatury (Dz. Ustaw R.P. Nr 86 ex 1932 r. p. 733) ani też w Rozp. Min. Sprawiedl. o wynagrodzeniu adwokatów za czynności zawodowe (Dz. Ustaw R. P. Nr. 24 ex 1933 r. p. 201) niema przepisu zabraniającego zawieranie tego rodzaju umów — będą adwokaci mogli zawierać z klientami swoimi umowy tej treści, a dla skuteczności tych umów wskazanemby było wprowadzenie nowel zaproponowanych w niniejszym artykule, by ochronić adwokatów przed postępowaniem niesumiennych klientów.

Dr. GUTOWSKI.

Odbudowa i nowacja w naszych „Pałacach Sprawiedliwości".

Ostatniemi czasy zauważamy wzmożoną działalność budowlaną i odnowicielską budynków sądowych w naszym Okręgu apelacyjnym, a zwłaszcza w Krakowie. Stare, odrapane, od dziesiątek lat zaniedbane, a nawet już walące się budynki sądowe, jakgdyby w mig w naszych oczach przemieniają się w czyste i znośne, zarówno dla oka, jak i dla urzędowania gmachy, jakby na wzór pałaców sprawiedliwości zagranicą.

Jest to postęp i liczenie się z rzeczywistemi potrzebami zarówno ludności, która do Sądów się udaje, jak i samego personelu urzędującego, który w budynkach sądowych większą część dnia, życia na urzędowaniu spędza.

Jestto niewątpliwie zasługą obecnego Prezydjum Sądu Apelacyjnego, które w przeciwieństwie do poprzednich, okazuje zrozumienie dla piekących potrzeb sądownictwa i ludności.

Nowacje te jednak nasuwają pewne uwagi, które w interesie publicznym musimy tu poruszyć.

Budowa i remont krakowskich siedzib sądowych dotyczy następujących objektów. Zrenowowano cały gmach przy ul. Grodzkiej 52, mieszczący Sąd Okręgowy cywilny, Sąd Apelacyjny, Urząd Ksiąg Gruntowych, Prokuraturę Sądu Apelacyjnego i Prezydja obu tych Sądów. W odbudowie znajduje się obecnie Sąd Okręgowy karny przy l. Senackiej. Prokuratura tegoż Sądu niedawno otrzymała również przyzwoite pomieszczenie przy ul. Kanoniczej.

Ostatnio przeniesiono oddziały cywilne Sądu Grodzkiego z ul. św. Jana, oraz Sąd Pracy z Podgórza do wprost wspaniałego gmachu, w dodatku zaadaptowanego przy ul. Starowiślnej 13. Ostatni ten budynek, odpowiednio urządzony, daje obecnie wygodne pomieszczenia biurowe zarówno dla referentów jak i dla sekretarjatów.

W związku z tem, widocznie w dążeniu do zapewnienia szybkiego i należytego załatwiania spraw, wprowadzono w tutejszych budynkach sądowych nieznany dotąd u nas „system okienkowy", który polega na tem, że w każdym budynku sądowym zrobione są okienka, niejako w biurze informacyjnem, w których po jednej stronie jest miejsce dla interesentów, po drugiej zaś zazwyczaj niema nikogo, albo też tylko czasem znachodzi się tam urzędnik, względnie woźny udzielający informacji.

Sytuacja ta wskazuje na to,że chodziło tu o stworzenie należytego „dystansu" między publicznością, a urzędnikami.

Nic zatem dziwnego, że przy tych okienkach (oczywiście od strony pbliczności), roi się stale od interesentów, podczas gdy „druga strona" okienka pozwala cierpliwie czekać na siebie, bo widocz-

nie godziny urzędowe, w których ma się tu informacji udzielać (8—11) są niewystarczające dla załatwienia wyczekujących przed tem drugiem okienkiem stron.

Ostatnio zaszła znowu w tym systemie okienkowym dalsza nowa zmiana.

W budynku Sądu Grodzkiego przy ul. Starowiślnej wywieszono w jednem okienku napis **„dla aplikantów i stron"**, w drugiem zaś napis **„dla adwokatów"**. Może to i słusznie. Adwokaci rzekomo bardziej zajęci i starsi nie mogą godzinami wystawać „w ogonku". W adwokaturze dzieje się źle. Adwokaci walczą o poprawę sytuacji, więc Zarząd Sprawiedliwości chce im widocznie przez ustanowienie dla nich odrębnego okienka z krótszym postojem, nędzę zawodową i zarobkową uczynić znośniejszą.

Może nawet stworzenie takiego osobnego okienka dla adwokatów, oznacza początek zainteresowania się losem palestry i jej członków (wszystko na świecie jest przecież możliwe), możliwe nawet, że wskazuje to na dobre chęci ułatwienia pracy adwokatom. Byłby to w każdym razie zadatek, choćby kryzysowy zmiany nastawienia względem adwokatury, co już jest godnem uwagi i uznania.

Jeśli zaś to okienko adwokackie ma takie znaczenie i cel, to należy pamiętać o tem, że adwokaci jeszcze dziś wyręczają się aplikantami i że ci ostatni, naskutek przepełnienia okienka służącego „dla aplikantów i stron" w godzinach, w których winno się udzielać informacji, zmuszeni są przeważnie czekać przed okienkiem godzinami całemi dla załatwienia spraw z polecenia swych patronów.

Wyczekiwanie takie, często bez rezultatu i ponawianie takich wyczekiwań w kolejności dni szkodzi znowu interesom adwokatów, nietylko adwokatów, ale stron, bo ich mocodawców.

Ale pomijając nawet samą szkodę w stracie czasu, zwrócić należy uwagę na to, że wymienione zarządzenie okienkowe odnośnie aplikantów adwokackich, jest niestety w praktyce utrudnieniem pracy, a nawet upokorzeniem dla całej rzeszy młodych prawników, adeptów adwokatury, którzy w dzisiejszych warunkach aplikacji i tak niestety żyją w upokorzeniu i nędzy, a zarządzenie powyższe przy najlepszej ich woli i chęci pracę zawodową im uniemożliwia.

Drobna zmiana, a mianowicie zrównanie aplikantów adwokackich z adwokatami, przynajmniej przy wzmiankowanych okienkach, nikomu nie przyniesie szkody, a raczej ułatwi nietylko adwokatom, ale także organom sądowym odpowiednią i należytą współpracę.

Z tych względów należałoby zarządzenie powyższe we wspomnianym kierunku zmienić tak, by w godzinach urzędowych aplikacja adwokacka korzystać mogła z okienka przeznaczonego dla adwokatów.

Nie ulega wątpliwości, że adwokaci na to się zgodzą, bo zmiana taka leży we własnym ich interesie.

Byłoby również wskazanem, by Rada Adwokacka tutejszej Izby, podjęła w tym kierunku odpowiednią i to skuteczną inter-

wencję u miarodajnych czynników, aby wydane może w najlepszej intencji zarządzenie w praktyce nie przemieniło się w upokorzenie aplikantów adwokackich i nie utrudniało im i tak już zresztą nazbyt trudnego ich żywota i ciężkiej, dziś zazwyczaj bezpłatnej pracy aplikanckiej.

Z uchwał Naczelnej Rady Adwokackiej.

Izba Adwokacka w Krakowie prosi nas o wydrukowanie następujących uchwał N. R. A.:

I. Przypomina się Szan. Kolegom, że w myśl § 4 plenarnej uchwały Naczelnej Rady Adwokackiej w Warszawie z dnia 5 października 1934 r. sprawy sporów cywilnych między adwokatami lub aplikantami adwokackimi podlegają przymusowo polubownemu załatwieniu przez Komisję pojednawczą względnie Sąd polubowny czynny, przy tut. Radzie Adwokackiej.

Równocześnie zwracam Szan. Kolegom uwagę na to, że w myśl § 10 Regulaminu Komisji dla spraw sądownictwa polubownego przy Naczelnej Radzie Adwokackiej nad wykonalnością wyroków, wydanych przez sądy polubowne między adwokatami lub aplikantami, czuwają właściwe Rady Adwokackie pod odpowiedzialnością dyscyplinarną adwokatów i aplikantów adwokackich, zobowiązanych do przestrzegania wyroków tychże Sądów.

Wyrok Sądu Polubownegio nie może być skierowany do egzekucji, a jedynie tylko w wyjątkowych wypadkach może zezwolić na to właściwa Rada Adwokacka.

II. Wskutek pisma Naczelnej Rady Adwokackiej w Warszawie z dnia 19 października 1935 r. No. 5582/35, zwracam Szan. Kolegom uwagę, że powinni uiszczać opłaty sądowe do pism procesowych (w szczególności dotyczy to zarzutów w postępowaniu nakazowem, wniosków o sporządzenie uzasadnienia wyroku, apelacji i t. p.) przy wnoszeniu pism do Sądu i że odstępstwa od tej zasady są dopuszczalne tylko w wypadkach wyjątkowych, usprawiedliwionych szczególnemi okolicznościami.

Z bibljografji.

Dr. Jan Korzonek, Sędzia Sądu Apelacyjnego: Prawo upadłościowe i prawo o postępowaniu układowem. Komentarz. Przepisy wprowadzające — przepisy wykonawcze — ustawy dodatkowe — Kraków: Księgarnia powszechna. Str. 1116 + XIV.

Na półkach księgarskich ukazała się w sierpniu 1935. książka Dra Korzonka, komentująca prawo obowiązujące od stycznia 1935.

Otwieramy z zaciekawieniem książkę bardzo obszerną i to z tem więk-

szem zaciekawieniem, ile że książka ta z dziedziny prawa upadłościowego i prawa o postępowaniu układowem (rozp. P. R. z 24/10. 1934. Dz. U. R. P., poz. 834, 835, 836) jest prawie, że pierwszem z tej dziedziny tego rodzaju obszernym komentarzem. (Komentarze, które ukazały się przedtem, jakoteż monografje, uwzględnia praca Dra Korzonka w odpowiednich odnośnikach). Orzecznictwo również żadne nie powstało.

Przystępujemy do książki z zaufaniem ze względu na nazwisko autora i po przestudjowaniu książki stwierdzamy, że książka ta zaufanie to jeszcze spotęgowała.

W czasie druku książki ukazało się w wydawnictwie Komisji Kodyfikacyjnej „uzasadnienie projektu prawa upadłościowego" ale bez prawa o postępowaniu układowem.

Porównanie pracy Dra Korzonka z motywami Komisji Kodyfikacyjnej jest pierwszorzędnym probierzem doskonałości lub ułomności pracy autora. Przez porównanie tych obu wydawnictw, przez kontrolowanie pracy Dra Korzonka przy pomocy tych motywów, praca Dra Korzonka tylko zyskuje i słusznie autor oświadczył w przedmowie, że po przeglądnięciu motywów do projektu komisji kondyfikacyjnej nie znalazł potrzeby poczynienia jakichkolwiek zmian, czy uzupełnień w treści swej pracy.

Poza małemi różnicami w poglądach (np. w komentowaniu art. 97 pr. up. w kwestji, czy syndyk może się posługiwać pełnomocnikami i t. p. (autor uchwycił pierwszorzędnie intencje ustawodawcy, skoro przepisy zrozumiał tak, jak to zrozumienie podają motywy. Nie opuścił żadnej kwestji poruszonej w motywach, lecz przeciwnie kwestje te rozbudował tak ilościowo, jakoteż co do treści.

Kierując się zatem z jednej strony intencjami ustawodawcy, oraz wielkiem doświadczeniem praktycznem, a z drugiej strony interpretacją gramatyczną i logiczną bez powoływania się na literaturę prawniczą teoretyczną z danej dziedziny (jednakowoż jej nie ignorując), stworzył autor komentarz bardzo obszerny, nadający się w pierwszym rzędzie do użytku prawników praktycznych.

Autor bowiem rozwija w pracy problemy z kazuistyki i problemy te rozwiązuje i to w przypadkach bardzo licznych, dając w ten sposób zrozumienie danego przepisu i wszechstronną podstawę do interpretacji przepisu w przypadkach, które w praktyce nasunąć się mogą.

Autor wskazuje wyczerpująco na związek zachodzący między poszczególnemi przepisami.

Z pracy tej widoczne jest, że dziedzina opracowana w książce tak z literatury, jakoteż z praktyki nie jest autorowi obca, lecz przeciwnie doskonale opanowana i że w tej dziedzinie autor dużo pracował i posiadł doskonałą znajomość przedmiotu.

Praca autora jest również doskonałym krytycznym zbiorem wszelkich związkowych i dodatkowych ustaw i rozporządzeń mających związek z danemi przepisami prawa upadłościowego i ugodowego, nie wykluczając przepisów dawnych trójdzielnicowych jeszcze obowiązujących.

Praktyczny zatem prawnik mający do załatwienia, czy też rozwiązania

jakieś kwestje z danej dziedziny — znajdzie w książące zapewne prawie wszystko, czego szukał będzie.

Skorowidz chronologiczny i alfabetyczny na końcu książki doskonały. Wydawnictwo książki staranne i sympatyczne, jak wogóle wydawnictwa Księgarni Powszechnej.

Adw. Dr. A. Glasner.

Z prawdziwą radością powitać należy narodziny nowego miesięcznika. Jest nim **„Współczesna Myśl Prawnicza"**, Organ Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych R. P. **w Warszawie, ul. Krucza 40 m. 4.** pod redakcją Zygmunta Kapitaniaka i Jerzego Poznańskiego.

Dla aplikacji prawniczej fakt ten ma doniosłe znaczenie, bo jest to pierwszy i narazie jedyny miesięcznik, w którym wypowiadać ma i może swe poglądy i zapatrywania na kwestje prawnicze i zawodowe, młoda generacja prawnicza.

Pierwszy egzemplarz Myśli Prawniczej przedstawia się okazale nietylko pod względem treści, lecz i formy. Cały szereg adeptów sztuki prawniczej wypowiedziało się w nim w sposób naprawdę interesujący i rzeczowy na tematy naukowe, społeczne i zawodowe.

Egzemplarz, który mam przed sobą, wskazuje swą treścią na szeroki horyzont pracy, jaki sobie skład redakcyjny zakreślił i dlatego młodzi prawnicy winni wszelkich starań dołożyć, by to czasopismo na trwałych oprzeć podstawach materjalnych i ideowych, by Myśl Prawnicza należycie rozwijać się mogła.

Należy więc ten nowy organ wspierać tak materjałem redakcyjnym, jak również, i to przedewszystkiem, przez zaprenumerowanie, zwłaszcza, że koszty prenumeraty są minimalne, bo wynoszą zaledwie 75 gr. miesięcznie.

Mgr. G. Gitreil.

G. G.

Kodeks Cywilny z r. 1811, oraz ustawy dodatkowe w wydaniu i tłumaczeniu **Dra Juljusza Bassechesa i Mgra I. Korkisa.**

Nakładem Bibljoteki Wydawnictw Prawniczych.

Skład Główny: Księgarnia „Ewer" Lwów, 1936 r.

Kodeks Cywilny austrjacki uległ doniosłym zmianom spowodowanym nietylko przez zmianę stosunków gospodarczych i społecznych, lecz przedewszystkiem ustroju państwowego.

Na treść Kodeksu wywarły też doniosły wpływ przepisy ustaw, wydanych w czasach późniejszych, a to przed i po roku 1919 r. w szczególności zaś ustaw procesowych.

Największą jednak zmianę w przepisach kodeksu cywilnego, wprowadził Kodeks Zobowiązań, który uchylił wiele jego przepisów i wywarł wpływ na inne działy tak, że powstają stąd wątpliwości, co do mocy obowiązującej licznych paragrafów kodeksu.

W zrozumieniu zaistniałej skutkiem tego potrzeby zorjentowania sfer prawniczych w obowiązujących nadal przepisach k. c., wydali Autorzy swój „Kodeks Cywilny", zawierający nietylko obowiązujące przepisy kodeksu, lecz również ustawy dodatkowe, które wydane z biegiem lat, są w praktyce czę-

sto potrzebne, jakoteż te normy, które pozostają w łączności z kodeksem zobowiązań.

Przekład tekstów niemieckich dostosowali Autorzy do obowiązującej obecnie na ziemiach polskich terminologji prawniczej, przyczem zachowali ścisłość tekstu przy tłumaczeniu i starali się oddać jaknajściślej myśl ustawodawcy.

Należy się Autorom uznanie za skrupulatne zebranie ogromnego a rozrzuconego materjału i systematyczne jego ułożenie.

Wydawnictwo to jest w obecnych stosunkach aktualnem i bardzo pożytecznem i dlatego jest ono dla swych zalet niezbędne dla każdego prawnika.

„Waloryzacja" zobowiązań prywatno-prawnych.

Tekst prawa, Literatura, Orzecznictwo.

W opracowaniu **Dra Józefa Stawskiego** adwokata.

Nakładem księgarni F. Hoesicka, Warszawa 1932.

Praca powyższa obejmuje jednolity tekst rozporządzenia waloryzacyjnego, zaopatrzony w motywy prawodawcze i orzecznictwo Sądu Najwyższego, które w sprawach waloryzacyjnych ma bardzo doniosłe znaczenie przy wykładni i stosowaniu przepisów prawnych, zwłaszcza, że tekst i duch rozporządzenia pozostawia Sądom szeroki zakres swobody. Ten stan rzeczy musiał wytworzyć pewne wytyczne, oparte na orzecznictwie, które oczywista kształtują się stopniowo w miarę osądzania konkretnych wypadków.

Ponadto uzupełnił Autor swą pracę orzecznictwem Sądu Najwyższego do roku 1935.

Choć orzecznictwo zebrane w powyższej pracy jest orzecznictwem I. Izby Sądu Najwyższego, niemniej jednak umożliwia ono właściwą wykładnię ustawy waloryzacyjnej prawnikowi z każdej innej dzielnicy pozaborczej.

Praca ta przez swój układ stanowi pewnego rodzaju autorytatywny komentarz do przepisów o przerachowaniu, a jasne i przyjrzyste ułożenie ułatwia w znacznym stopniu orjentację.

Dla tych zalet i ze względu na praktyczną wartość — powyższa praca godną jest bliższego zainteresowania się nią.

G. G.

Grafologja sądowa. W opracowaniu **Henryka Kwiecińskiego**, eksperta grafologji sądowej.

Nakładem instytutu Wydawniczego Bibljoteki Polskiej.

Warszawa. Stron 259.

Powyższa praca długoletniego rzeczoznawcy sądowego z dziedziny pismoznawczej, p. Henryka Kwiecińskiego jest pierwszą w języku polskim książką, obejmującą wszystkie prawie zagadnienia grafologji sądowej.

Jest ona owocem przeszło 20-letnich studjów teoretycznych, badań oraz doświadczeń praktycznych autora, który z wielkim nakładem trudu i pracy w dziełku tem nader oryginalnie, konstruktywnie i wnikliwie ustalił i wskazał pewne myśli przewodnie, ścisłe zasady i wytyczne przy badaniu pisma, które w dzisiejszym stanie grafologji mogą dać i dają maximum prawdopodobieństwa ścisłości, jeśli już nie niezawodności analizy i syntezy ekspertyzy grafologicznej.

Podręcznik ten tak opracowany uznać należy za bardzo pożyteczny dla prawników. Pozwala on bowiem zapomocą odpowiednich w nim wskazanych metod rozstrzygać zagadnienia z dziedziny pismoznawstwa wogóle, a szczególnie sądowego.

Autor omawia w swej pracy poszczególne rodzaje naśladownictwa pisma i podpisów, zajmuje się anonimami i fałszerstwami dokumentów, ilustrując swe nader interesujące wywody wielką ilością ciekawych i oryginalnych rycin i fotografji jako eksperymentów.

Osobne rozdziały poświęcił autor zagadnieniom pisma maszynowego, stempli i pieczęci, przyborom do pisania oraz ich wpływom na pismo. Wyjątkowy objektywizm autora znamionuje jego krytycyzm w opinjowaniu, ileże w grafologji i jej ekspertyzach zachodzi możliwość pomyłek, szczególnie w braku bezwzględnie pewnych metod naukowych przy niedostateczności środków do badania i materjału porównawczego.

Praca ta ułatwia w znacznej mierze rozwiązanie powikłanych spraw spornych i zawiłych kwestyj kryminalnych.

Bogata treść książki, oraz zawarte w niej ilustracje, stawiają pracę p. Kwiecińskiego na poważnym poziomie.

Styl książki jasny, przejrzysty, ułatwia zrozumienie i przyswojenie sobie zawartej w niej bogatej a ciekawej treści.

Z uwagi na pożyteczność pracy powyższej, winna ona znaleźć się w każdej bibljotece tak prawnika jak i laika.

G. G.

Mgr. R. S.

Przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego.

I.

Orzecznictwo cywilne.

Ad §§ 91, 103, 105 i 1444 u.c. Umowa między małżonkami o utrzymanie jest ustawowo dopuszczalna i ma skutki prawne, ponieważ ma za przedmiot prawa majątkowe, a temsamem prawnie skuteczne jest zrzeczenie się prawa do utrzymania.

Jeżeli w sporze separacyjnym małżonkowie zawarli ugodę, którą oświadczyli, że ani obecnie, ani na przyszłość nie roszczą sobie żadnej pretensji z tytułu dawania ustawowego utrzymania, to późniejsza zmiana stosunków majątkowych żony nie uzasadnia zmiany tej ugody przez uznanie jej za rozwiązaną. (O. 9. IV. 1935 r. C. II. 2649/34).

Ad § 239 u.c. Intabulowany właściciel idealnej części realności, odziedziczonej po wspólnym spadkodawcy, uprawniony jest do żądania pożytków przypadających na jego udział od każdego z posiadaczy pomieszczeń pozostałych w spadku, jeżeli sam w tem posiadaniu żadnego udziału nie bierze. (O. 25. I. 1935 r. C. II. 2315/34).

Ad § 1238 u.c. Ustawowe upoważnienie męża do zastępstwa żony nie wystarcza dla interesów, dla których ustawa, jak do pozbycia rzeczy w imieniu drugiego, wymaga według przepisu § 1008 u.c. szczególnego pełnomocnictwa (O. 17. IV. 1935 r. C. II. 8/35).

Ad §§ 1431 i 7 u.c. oraz art. 567 § 1 k.p.c. Osoba trzecia może żądać zwrotu tego, co z majątku jej na rzecz wierzyciela w drodze egzekucji świadczono. (O. 14. III. 1935 r. C. II. 2755/34).

Ad §§ 99, 101, 131, i 132 u. hip. a. Adnotacja odmownego postanowienia Sądu, chociażby nie prawidłowo zarządzona, wywołuje skutki, przewidziane w ustawie hipotecznej, jeżeli nie zaszły warunki wykreślenia tej adnotacji w myśl §§ 101 i 131 u. hip. a. (O. 12. IV. 1935 r. C. II. 3054/34).

Ad ustawa z dnia 16 maja 1922 r. poz. 334 Dz. U. R. P. Przepracowanie przez pracownika tylko pierwszego miesiąca z początkiem roku nie daje mu prawa do żądania wynagrodzenia za nieotrzymany w tymże roku urlop lecz tylko za 1/12 część tego urlopu. (O. 9. XI. 1932 r. III. 1. Rw. 1135/32).

Ad art. 106/2 i 112/3 Rozp. Prez. R. P. z 24. listopada 1927 r. Dz. U. R. P. Nr. 106 p. 911. Pracodawca ponosi wyłączną odpowiedzialność za niezgłoszenie pracownika do Zakładu Ubezp. P. U. spowodu niewypełnienia ciążącego nań obowiązku.

Przyznane pracownikowi odszkodowanie w związku z zaniedbaniem zgłoszenia nie może być wyższe od renty, którąby pracownik otrzymał od Z. U. P. U., gdyby zgłoszenie nastąpiło. (O. 7. V. 1935 r. C. II. 97/35).

Ad art. 16 ustawy o czasie pracy. Jeżeli praca ponad 8 godzin dziennie pełniona była nie z polecenia względnie nie za zezwoleniem pracodawcy, lecz wskutek zażądania współtowarzyszów pracy, i nie została zgłoszona pracodawcy w czasie trwania stosunku pracy, to praca taka nie daje pracownikowi roszczenia przeciwko pracodawcy o wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych. (O. 19. IX. 1934 r. C. II. 1101/34).

Ad art. 70 prawa wekslowego. Weksel kaucyjny, wręczony wierzycielowi bez wypełnienia daty płatności, nie przedawnia się dopóki się znajduje w rękach wierzyciela. Wierzyciel może weksel ten wypełnić późniejszą datą płatności, niż tę, w której ma być płatną wierzytelność zabezpieczona tym wekslem. (O. 25. V. 1934 r. C. II. 125/34).

Ad art. 12 l. 3 ust. z 29. III. 1933 r., poz. 213 Dz. U. R. P. Przepisy ustawy o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych nie mają zastosowania we wierzytelności hipotecznej, która powstała po dniu 1 lipca 1932 r. w drodze układu nowacyjnego, powodującego zgaśnięcie dawnego płatnego już i wymagalnego przed tym dniem zobowiązania wekslowego. (O. 26. II. 1935 r. C. II. 2995/34).

Ad art. 40. k.p.c. Przed Sąd położenia nieruchomości należy także pozew o zapłatę wierzytelności, ubezpieczonej prawem zastawu na nieruchomości. (O. 4. IX. 1934 r. C. II. 1210/34).

Ad art. 112. k.p.c. Okoliczność, że strona ubiegająca się o prawo ubogich, jest właścicielką realności wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych nieuzasadnia jeszcze odmówienia prawa ubogich, jeżeli strona wykaże, że z po-

wodu prowadzenia przymusowego zarządu, pochłaniającego wszelkie dochody z tej realności, niema żadnych dochodów z niej względnie wskutek przeciążenia udziału długami ponad wartość niema w rzeczywistości majątku. (O. 29. I. 1935 r. C. II. 2350/34).

Ad art. 239 i 382 k.p.c. W razie wytoczenia powództwa o ten sam przedmiot, co do którego strony zawarły ugodę sądową, pozwany może się bronić tylko zarzutami prawa materjalnego a nie procesowego; w szczególności nie ma zarzutu, że sprawa została już prawomocnie rozstrzygnięta. (O. 16. X. 1934 r. C. II. 1451/34).

Ad art. 428 § 2 k.p.c. i art. XXXVI. przep. wprow. k.p.c. W sprawie toczącej się według dawnej procedury dzielnicowej, które nie przewiduje kaucji kasacyjnej, strona, wnosząca rewizję, nie jest obowiązana złożyć kaucji kasacyjnej. (O. 20. V. 1935 r. C. III. 481/35).

Ad art. 429 § 1. art. 137 § 1, 417 i 441 k.p.c. Zażalenie do Sądu Najwyższego przysługuje tylko na odrzucenie skargi kasacyjnej, a nie na odrzucenie skargi apelacyjnej. Mylne oznaczenie środka prawnego nie powoduje dla strony ujemnych skutków procesowych pod tym jednak warunkiem, że środek odwoławczy, według swej treści i pod względem formalnym odpowiada przesłankom ustawowym właściwego środka, a tylko co do oznaczenia tegoż zaszła widoczna omyłka. (O. 19. III. 1934. C. II. 2830/34).

Ad art. 441 § 1 i 424 § 2 k.p.c. Na odmówienie przez Sąd II. Instancji udzielenia prawa ubogich nie służy zażalenie, lecz skarga kasacyjna. Zażalenie takie nie może być traktowane jako mylnie oznaczony środek prawny i jako niedopuszczalne ulega odrzuceniu. (O. 12. II. 1935 r. C. II. 2466/34).

Ad art. 442 i 463 § 3 k.p.c. Skarga o wznowienie postępowania, zakończonego prawomocnym wekslowym nakazem zapłaty, jest dopuszczalna. (O. 5. III. 1935 r. C. II. 2790/34).

Ad art. 452 k p.c. Przepis art. 452 § 2k.p.c. postanawia wprawdzie, że na postanowienie, dopuszczające wznowienia postępowania, niema zażalenia, z czego a contrario wynika, że na postanowienie, odmawiające wznowienia, służy zażalenie, atoli nie poza ramami, zakreślonemi przez art. 441 § 1 kpc., bo przepis ten, jako wyjątkowy, nie może być rozszerzająco tłumaczony. Z powyższego wynika, że na postanowienie sądu II. Instancji, odmawiające wznowienia, jako na postanowienie kończące postępowanie, służy jedynie w myśl art. 424 § 2 k.p.c. skarga kasacyjna. (O. 2. XI. 1933 r. C. II. 616/33).

Ad art. 513 k p.c. Na postanowienie Sądu II. Instancji, odmawiające przyznania prawa ubogich w postępowaniu egzekucyjnem nie jest dopuszczalna skarga kasacyjna. (O. 30. VIII. 1934 r. C. II. 2033/34).

Ad art. 568 k.p.c. W przypadku powództwa o zwolnienie od egzekucji przedmiotu, poddanego egzekucji, niedopuszczalna jest jakakolwiek zmiana podstawy powództwa, w szczególności przez wskazanie innego, niż w pozwie tytułu prawnego nabycia odnośnego przedmiotu. (O. 5. X. 1934 r. C. II. 1306/34).

G. G.

II.

Orzecznictwo karne.

Ad art. 27 kk. Okazanie pomocy sprawcy po dokonaniu przestępstwa, jedynie wówczas uważane być może za pomocnictwo w rozumieniu art. 27 kk., jeżeli pomoc ta była sprawcy przyrzeczona przed dokonaniem przestępstwa, w tym bowiem wypadku obietnica udzielenia pomocy wpływa na decyzję sprawcy popełnienia przestępstwa i staje się udzieleniem pomocy słowem. (O. 11. VII. 1935 r. N. 2 K. 592/35).

Ad art. 31 kk. Łączone być mogą tylko bezwarunkowo orzeczone kary pozbawienia wolności, lub też kary z warunkowem zawieszeniem ich wykonania, jeżeli względem wszystkich takich kar warunkowe zawieszenie postanowieniem Sądu zostało uchylone. Odmowa połączenia kar spowodu braku wymogów ustawy winna być orzeczona wyrokiem. Zwiększenie kary następuje nietylko przez czasowe powiększenie kary na wolności, lecz, — poza wypadkiem z art. 31 § 3 kk. — również przez zmianę rodzaju kary, zatem także i przez zarządzenie bezwarunkowego wykonania kary, choćby tylko czasowo krótszej. (O. 17. I. 1935 r. N. 3. K. 1581/34).

Ad art. 62 § 2 i 63 § 2 kk. Niewykonanie obowiązku wynagrodzenia szkody nałożonego na skazanego z mocy § 2 art. 62 kk. nie pociąga za sobą samo przez się konieczności wykonania zawieszonej kary. lecz daje tylko Sądowi fakultatywną możność cofnięcia zawieszenia (Art. 63 § 2 kk.). Zatwierdzenie w tym wypadku wyroku w całości, a więc i warunkowego zawieszenia wykonania kary, pomimo, iż w chwili wydania wyroku przez Sąd Odwoławczy termin zakreślony oskarżonemu do spełnienia nałożonego nań w myśl § 2 art. 62 kk. obowiązku już bezskutecznie minął, nie stanowi żadnego uchybienia. (O. 18. I. 1935 r. N. 2 K. 1595/34).

Ad art. 187 kk. Wyrażenie „stanowiący dowód" użyte w § 3 art. 91 kk. przy określaniu pojęcia dokumentu wskazuje, że dany przedmiot winien posiadać objektywną wartość dowodową. Jeżeli objekt podrobienia nie stanowi dowodu w znaczeniu prawnem w przypadku, który wymaga jako dowodu nie odpisu lecz oryginału ugody, jako uzasadniającego żądanie pozwu, to podrobienie takiego przedmiotu nie stanowi podrobienia dokumentu w rozumieniu § 3 art. 91 kk. w związku z art. 187 kk. (O. 6. V. 1935 r. N. 3. K. 382/35).

Ad art. 204 kk. Dla zastosowania art. 204 kk. w razie oskarżenia o użycie przez sprawcę „przemocy", mającej na celu doprowadzenie innej osoby do poddania się czynowi nierządnemu, niezbędnem jest ustalenie, iż przemocy używanej przez sprawcę odpowiadał opór ze strony pokrzywdzonej, przyczem opór rzeczywisty i trwały, nie zaś pozorny i chwilowy, oraz winna być ustalona świadomość sprawcy, iż z takim zdecydowanym oporem spotyka się ze strony pokrzywdzonej. (O. 11. VI. 1935 r. N. 3. K. 622/35).

Drukarnia Pospieszna pod zarz. **A. Lehrhafta**, Kraków, Pl. Dominikański 1.